

28 (31)

2 grudnia 1998 r.

aktualności

lokalne

ISSN 1429-5845 Cena 1 zł 80 gr

Złotów, Lipka, Jastrowie, Zakrzewo, Krajenka, Tarnówka, Okonek

JASTROWIE:

HURTOWNIA KAMA s.c.
Barbara, Zygfryd, Mirosław Szweda
77-400 Złotów, ul. Sienkiewicza 4
tel. 0-67 263-47-81

polecamy:

- * papierosy krajowe i zagraniczne (w konkurencyjnych cenach)
- * naczynia jednorazowego użytku
- * art. biurowe
- * baterie i żarówki

Hurtownia czynna
pn-pt 8.00-16.30
sob. 8.00-13.00

**karty świąteczne
ozdoby choinkowe**

77-400 Złotów
Pl. Kościuszki 8
tel. (067) 263-29-42

Eldom SKLEP

Cena promocyjna pakietu
599 zł


WIZJATV

Przy zakupie telewizora lub magnetowidu firmy Philips
Wizja za 299 zł brutto

NIE MA MOCNYCH NA ZŁODZIEI

UNITEL TITANIC Z SIECIĄ ERA GSM

autoryzowany dealer



Nokia 5110 wraz z aktywacją za jedyne **450*** złotych lub
Alcatel One Touch Club z aktywacją tylko za **250*** złotych
i otrzymasz dodatkowo kasetę z filmem "Titanic"

*Cena netto
powiedzmy to wyraźnie

Telefony posiadają blokadę SIM Lock, tzn. współpracują tylko z kartą SIM sieci Era GSM

AUTORYZOWANY PUNKT SPRZEDAŻY - Piła 64-920 ul. Buczka 20 tel./fax (067) 213-73-20

Złotów, ul. B. Westerplatte 1c tel. 263-45-18

TERG

WIZJATV

Teraz WIZJA za: **299 zł***

* przy zakupie telewizora lub magnetowidu marki PHILIPS

Cena promocyjna: 599zł

Telefony komórkowe

GSM PROMOCJE MOTOROLA

- * PANASONIC g520 - 399.00 zł
- * NOKIA 5110 - 399.00 zł
- * PANASONIC g450 - 345.00 zł
- * MOTOROLA d520 - 199.00 zł

SAGEM
NOKIA

W ciaglej sprzedaży telefony bez abonamentu
SIMPLUS MOTOROLA d160 z TELEKARTĄ

Polecamy również akcesoria do telefonów
GSM, DCS oraz NMT 450

Panasonic Za gotówkę i na raty

SONY ERICSSON

BATERMAX - ZŁOTÓW
Wojska Polskiego 15a DT ROLNIK (I piętro)
tel./fax. (067) 2637834; e-mail: batermax@polbox.com

TOYO
Mirosław Juda

**AUTORYZOWANY SERWIS
WYMIANY OGUMIENIA**

* STOMIL OLSZTYN S.A.
* TC DĘBICA

Zakład:
77-400 Złotów
ul. Domańskiego 56
tel. (0-67) 265-31-06



Dla rolników okresem zbioru płodów jest lato i wczesna jesień, a leśnicy swoje żniwa mają zimą. Dla leśnej gromady nie nowością jest praca na wolnym powietrzu. Las dla drwali jest zakładem pracy, tyle, że w odróżnieniu od wielu innych, nie posiada płotu i hal. Jedynym schronieniem przed deszczem, czy silnym wiatrem jest korona lub pień drzewa, a na zrębach buda, zwana schronem.

LEŚNE ŻNIWA

Zima w tym roku przysła nagle. Rano każdy z nas wybiegając do pracy, idąc po zakupy, stawał zaskoczony - śnieg. Tym razem reporterskie ścieżki zawiodły mnie w mroźny listopadowy poranek do leśnej głuszy w pobliżu Zakrzewa.



Jeziro Smulsk skute pierwszą warstwą iskrzącego się w słońcu lodu, potęguje dochodzące z oddali odgłosy krzątania na leśnej porębie. Czterech drwali mimo 15-stopniowego w tym dniu mrozu, dla zarobku i rozgrzewki intensywnie pracuje przy ścince ponad 120-letnich dorodnych sosen. Co chwilę rozlega się wołanie: uwaga,

uwaga. ... Po tym ostrzeżeniu ponad 25 metrowe sztuki wał się z łoskotem na zmarzniętą na kość ziemię ciągnąc za sobą gęsty warkocz śnieżnego pyłu. Chcąc zarobić i nie podpaść u właściciela Zakładu Usług Leśnych M.Pawlaka, trzeba w ciągu dnia ściąć 30-40 grubych drzew oraz dodatkowo je okrzesać.

Siadam razem z popularnymi „zulasami” przy jednym ognisku, smażymy przemarznięty kawałek chleba i zaczynamy wspominać. Przed laty, to w nadleśnictwie zatrudnionych było prze-



szło 200 robotników, była wielka baza transportowa, konie, wozy i licho wie co jeszcze. Do dzisiaj wielu z nas pamięta stopy wydawanych rękawic,



łańcuchów do pilarek, ubrań i dowożonych na pozycję zupek. Teraz jest inaczej. Nastal czas przemian i szansa realizacji hasła „czy się stoi, czy się leży ...” odeszła w niepamięć. Jedni żałują, drudzy nie.

Teraz takie to już czasy, że prywatyzacja zajrzała też i do leśnego gospodarstwa. Koszt całych zmian był według nas taki, że nareszcie ci, co w dawnych układach zbijali baki, przestali teraz pracować. W firmie prywatnej nikt sobie nie pozwoli na żarty z pracy, bo znacznie prościej ją stracić niż na dawnej państwowej posadce. Zasady panują teraz twarde - pracujesz to masz, nie wykazujesz chęci, to ciebie nie ma.

Z oddali słychać donośny głos ciężkiego pojazdu. Łoskot się przybliża i widzę, że pomarańczowy pojazd do wywozu dłużyc z firmy DREW-MAR z Jastrowia podjeżdża pod jedną z większych mygieł. Załadunek z użyciem nie lin, lecz żurawia, 25 kubików drewna przeznaczonego na wyroby okienne trwa ledwo 20 minut. Zapięcie kłonic, łańcuchów bezpieczeństwa i dalej w trasę. Kierowca z tej firmy prosi mnie, aby zasignalizować komu trzeba, że przejazd przez Złotów obladowanymi pojazdami to na dzisiaj prawdziwy problem. Myślę, że firma remontująca most w Błękwicze i inwestor wezmą to pod uwagę.

Wstajemy od dogasającego ognia. Jeszcze tylko łyk grzejącej się od płomieni herbaty, rozrarcie skostniałych dłoni i do pracy. - Ścinę każdy z nas ma trochę ogniczoną, bo to - panie- choroba wibracji, na. Zbyt długa praca piłą motorową to sine, bez czucia palce a nawet całe dłonie, no i w efekcie renta. Chcąc tego uniknąć na zmianę trochę ścinamy i trochę zrywamy szyszki. Z tych to właśnie zebranych w listopadzie szyszeczek nadleśnictwo wyluszczy ciemnobrązowe skrzydlate nasionka. Wysiewa się je do szkółki i jestem pewien, że najdalej po następnej zimie będziemy tu z kolegami sadzili młody las.

Z odległego od nas pagórka zbliża się leśniczy wraz z właścicielem ZUL. Robotnicy ruszają do prac, dźwigając ze sobą pod kolejne drzewo, cały majdan pilarza. Kliny, tyczka kierunkowa, siekiera. ... Jeden z nich szarpie się z oporną na mrozie piłą. Wreszcie zapaliła i biegnący bezgłośnie po długiej prowadnicy, ostry jak brzytwa łańcuch zatopił po raz nie wiadomo który, swe zęby w kolejny pień wiekowego drzewa. Trzask rozrywanych włókien i pień ciągnący za sobą smugę śnieżnego pyłu pada na zmarzniętą na kość ziemię.

Andrzej ŁAWNICZAK

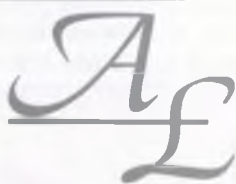


SYSTEM SPRZEDAŻY RATALNEJ "TRAF"

zaprasza do współpracy sklepy i zakłady usługowe.

Polecamy kredyt gotówkowy.

Nowa siedziba firmy
ul. Cechowa 11
(Dom Rzemiosła - sklep ogólnobranżowy MADA)
tel. (067) 265-31-16



Usługowy Zakład Malarsko - Tapeociarski

ANDRZEJ ŁOSOŚ

WYKONUJE:

- szpachlowanie
- malowanie
- tapetowanie
- układanie kasetonów styropianowych
- układanie płyt gipsowych
- docieplanie budynków
- układanie glazury

ul. Wioślarska 1/1
77-400 Złotów

tel. (067) 263-52-38
tel. kom. 0-602-293-283

are you
ready for
DVD

duży
wybór
filmów

napędy DVD

komputery

KOMPDRUK

77-400 Złotów
Aleja Piasta 32

tel. (067) 263 58 52
fax (067) 263 5851

Palcem w bucie

Czy radny powinien za swą funkcję pobierać wynagrodzenie? To pytanie już od dobrych kilku lat jest zadawane na sesjach rad gmin przy okazji uchwalania propozycji diet dla miejscowych rajców. Dla jednych pobieranie pieniędzy za tzw. społeczną pracę na rzecz lokalnej społeczności jest czymś nieetycznym, dla drugich czymś normalnym. Jedni uważają, że skoro obdarzono ich społecznym zaufaniem, to nie po to, żeby brali za to pieniądze i dorabiali sobie tym samym do pensji, inni natomiast twierdzą, że praca radnego jest taka sama jak każda inna i należy się za nią zapłata.

Osobiście przychylam się do opinii tych drugich, gdyż dla mnie rzeczywiście funkcja radnego wiąże się z wieloma obowiązkami, które niekoniecznie muszą być rekompensowane zwykłym „dziękuję”. Jest rzeczą oczywistą, że funkcja radnego jest funkcją społeczną. Nie oznacza to jednak wcale, że honorową. Uważam, że równanie słowa „społeczny” z określeniem „za darmo” przynosi pozycji radnego wielką krzywdę, gdyż tylko utwierdza potencjalnego wyborcę w przekonaniu, że „wy tam w radzie to tylko gadacie i nic więcej”. Faktycznie, praca radnego w głównej mierze polega na gadaniu, jednak dobry radny, żeby mieć coś treściwego do powiedzenia, musi się najpierw nie lada przygotować.

Na zachodzie Europy, gdzie demokracja ma znacznie dłuższe tradycje niż u nas, czy to parlamentarzyści, czy to radni hrabstw, merostw, czy gmin otrzymują normalne wynagrodzenie i nikt nie rotząsa, czy jest to moralne czy też nie. Pensja radnego jest bowiem postrzegana nie tylko jako zwykła zapłata za pracę, ale również jako instrument, który pozwala wyegzekwować wyborcy na swoim radnym takie a nie inne działanie w myśl powiedzenia „bo za to ci płacą”. Dobra pensja radnego ma również uchronić go przed łapówkarstwem.

U nas, niestety, sprawa wygląda inaczej. Rozdzieranie szat i wołanie, że ja to tej diety wcale nie chcę, przypomina nieco czasy realnego socjalizmu, kiedy to dla chwały przodownicy pracy prześcigali się w biciu norm pracowniczych. Nie przeczę, że takie rekordy pozwoliły naszemu państwu podnieść się z wojennych zgliszcz, jednak o ile więcej szacunku zyskaliby ci ludzie, gdyby robili to anonimowo i bez rozgłosu. A tak kroniki filmowe z lat pięćdziesiątych, gdzie utrwalono



te heroiczne wyczyny, są postrzegane jako przykład oglupienia narodu, gdzie ludzką pracę wykorzystywano dla szerzenia socjalistycznej idei. Wracając jednak do tematu diet uważam, że radny powinien zarabiać i to dobrze, gdyż pensja radnego powinna być również zachętą dla tych, którzy coś w danej gminie czy powiecie znaczą, a do tej pory nie startowali, gdyż im się to nie kalkuloowało. I nie ma co takiemu rozumowaniu się dziwić, gdyż człowiek przedsiębiorczy i zaradny, w czasie, który będzie musiał spędzić na sesji rady miejskiej, zarobi kilkakrotnie razy więcej. A tak, swoją wiedzą, za dobre pieniądze służyłby nam wszystkim.

I jeszcze jedno. Na jednej z ostatnich sesji rady miejskiej w Złotowie, jeden z radnych, przeciwny podwyższeniu diet, powiedział, że w związku z pełnieniem funkcji radnego ma problemy w macierzystym zakładzie pracy. Otóż kierownictwo zakładu za dzień, w którym jest sesja czy też komisja, nie chce mu zapłacić, nie chce udzielić mu płatnego urlopu. Nie wiem, jaka jest polityka zakładu w stosunku do radnych, domyślam się jednak, że dla dyrektora firmy najważniejsza jest praca w jego zakładzie, a nie gdzie indziej. Nie wnioskuję, czy to dobrze czy źle, ale Panie Radny, jeśli taka sytuacja ma miejsce, to czyż rekompensatą za ten właśnie dzień, w którym trzeba iść na urlop bezpłatny, nie ma być właśnie dieta radnego?

I na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Praca za darmo wcale nie musi oznaczać dobrej pracy. Ja jako zwykły podatnik chcę, aby mój radny pracował dobrze i miał za to prace dobrze zapłacone.

Mariusz Leszczyński

Dyżury redakcyjne

poniedziałek 10.00 - 14.00, wtorek - 14.00 - 17.00, środa - 14.00 - 17.00, piątek - 10.00 - 16.00, sobota - 9.00 - 12.00

• dodatkowy dyżur dziennikarski:

wtorek 10.00-14.00, czwartek 12.00-16.00

telefon/ fax - 263 27 75

aktualności
lokalne

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Promocyjna „Leszczyński”. 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2. Redakcja: 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2, tel. 0672632775. Redaktor naczelny: Mariusz Leszczyński, dziennikarz: Joanna Hibner-Kasprzak. Współpracownicy: Krysztyna Wojtasik, Ewa Polańska, Janusz Justyna, Andrzej Ławniczak, Angelika Leszczyńska, Anna Dymek, Joanna Ziach, Karina Krawczyk, Andrzej Kisiel, Iwona Fidurska, Wiesław Fidurski, Andrzej Miłoszewicz, Danuta Kitowska, Zuzanna Olencka. Druk: PPR Tongraf w Pile, al. Wojska Polskiego 32-34, tel. 212-34-50. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie materiały publikowane w „Aktualnościach Lokalnych” są objęte ochroną prawną.

Złotów. Diety i program walki z alkoholizmem stanowiły dwa główne tematy ostatniej sesji Rady Miejskiej w Złotowie. Pieniądze z koncesji na sprzedaż alkoholu będą przeznaczone, między innymi, na opracowanie diagnozy, co grozi złotowianom, jeśli będą za dużo pić.

Podwyżki dla radnych

Ostatnia sesja Rady Miejskiej w Złotowie przebiegła w ekspresowym tempie. Dwunastopunktowy porządek obrad zrealizowano w dwie i pół godziny, co jest chyba swoistym rekordem w dziejach złotowskiej samorządności. Ktoś może powiedzieć, że nie było specjalnie o czym dyskutować, jednak zdaniem wielu radnych był to efekt solidnej pracy, jaką wykonano w komisjach Rady Miejskiej. Oby rzeczywiście tak było. Niemniej w porządku obrad był jeden punkt, który mógł być przyczyną do niekończącej się debaty. Rzeczą dotyczyła diet wypłacanych radnym za uczestnictwo w posiedzeniach rady, zarządu i komisji rady. Dotychczas dieta radnego wynosiła 5% najniższego wynagrodzenia w kraju za każde posiedzenie (ok. 25 złotych). Inaczej naliczana była dieta przewodniczącego rady, który otrzymywał dietę w wysokości 500 złotych, czyli najniższego wynagrodzenia. Takie zasady naliczania diet obowiązywały od 1991 roku i zdaniem przewodniczącego zarządu nadszedł czas, by je zmodyfikować. Według projektu przedsta-

wionego radnym przez zarząd, podstawą do naliczania diet miała stać się dieta podróżna, którą minister Pracy i Polityki Socjalnej ustalił na poziomie 12 złotych. I tak przewodniczący Rady Miejskiej miałby otrzymywać dietę w wysokości 60 diet podróżnych, wiceprzewodniczący rady 25 diet, przewodniczący komisji 30 diet, członkowie zarządu 35 diet, pozostali radni za każde posiedzenie 7 diet. Taka propozycja spotkała się ze sprzeciwem części radnych. Radny Franciszek Senski (AWS) zaproponował, by nie zmieniać wysokości diet i pozostać przy starych zasadach ich naliczania. Radny Zbigniew Beker (niezależny) zaproponował natomiast, by podwyżka diet nie przekroczyła 100% dotychczasowych stawek. W odpowiedzi burmistrz, Stanisław Wełniak, w swoim wystąpieniu powiedział, że w porównaniu z innymi gminami Złotów pod tym względem zajmuje jedną z ostatnich pozycji. W sumie jeden i drugi wniosek upadł. Zmieniono jedynie zapis dotyczący radnych niefunkcyjnych, którzy będą otrzymywać nie 7 a 6 diet.

Inny punkt obrad dotyczył wyboru przewodniczącego Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. W związku z tym, że ustawa mówi, iż przewodniczącym winien być przedstawiciel Rady, Zygmunta Wojtunia zmieniła Alicja Andrzejewska. Zmieniono także Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, w którym zapisano, że środki pochodzące z koncesji na sprzedaż alkoholu będą przeznaczone także na wspieranie świetlic socjoterapeutycznych w szkołach numer 2 i 3, przy parafiach NMP i św. Rocha oraz w areszcie śledczym. Oprócz tego za pieniądze przeznaczone na realizację programu, nauczyciele szkół średnich będą szkoleni z zakresu profilaktyki antyalkoholowej, złotowski ZOZ otrzyma pomoc na modernizację oddziału detoksykacji; wsparcie otrzyma również klub abstynentów OSTOJA. Z tego samego źródła zostanie sfinansowana diagnoza problemów alkoholowych w Złotowie.

Na zakończenie sesji krótką informację na temat bieżącej działalności Zakładu Energetyki Ciepłej złożył prezes spółki, Czesław Trusiński. Według niego spółka jest dobrze przygotowana do tegorocznej zimy, a zapasy, jakie gromadzone są na przykładowym placu, spowodowane są planowaną podwyżką węgla.

Leszek Kurcin, przewodniczący Rady, poinformował rajców o powstaniu dwóch klubów radnych: „Lewica Razem” oraz „Cechu”.

ML



Sala gimnastyczna w LO i SP 1

nadzieję uregulować przy końcu roku, a trzecią w końcu marca. Ogólny koszt położenia syntetycznej nawierzchni PULASTIC 2000 wyniósł 65 000 złotych. Dyrektor Szczerbiak zabiega o pieniądze wszędzie: w kuratorium, u władz miasta i u przyszłych władz powiatowych. Jednak nowa nawierzchnia, to też nowe problemy. Na sali gimnastycznej nie nogą się odbywać imprezy studniówkowe, czy też egzaminy maturalne. Spieszymy jednak uspokoić przyszłych maturzystów, że i studniówka, i matura się odbędą, bo z pomocą szkole przyszedł prezes Sparty Złotów, Zbigniew Beker, udostępniając szkole specjalne wykładziny na parkiet.

W przyszłości dyrektorzy LO i SP nr 1 planują zakup podobnych wykładzin na własność.

W połowie listopada br. uczniowie Liceum Ogólnokształcącego i Szkoły Podstawowej nr 1 doczekali się oddania do użytku nowej sali gimnastycznej. W połowie roku Sanepid zagroził, że jeśli nie zostanie przeprowadzony remont, sala zostanie zamknięta. Dyrekcja LO i SP nr 1 (jako że sala jest wspólna) razem usiłowała znaleźć pieniądze na remont. Dyrektor LO, dr S. Szczerbiak uzyskał w Kuratorium Oświaty i Wychowania 40 tys. złotych, natomiast dyr. SP nr 1, p. Jelonek udało się dostać pieniądze od Rady Miasta. Otrzymane fundusze pozwoliły na przeprowadzenie remontu generalnego sali. Całkowicie wymieniono oświetlenie, okna, grzejniki, zlikwidowano scenę i położono nowe tynki. Zabrakło natomiast pieniędzy na położenie nowego parkietu. Jednak znalazła się firma, która zgodziła się go położyć. Zapłatę za tę pracę podzielono na trzy raty. Pierwsza została zapłacona w końcu października, drugą - dyrekcja szkoły ma



pentium II

P.H.

TECHKOM

Izabela Kuraśnikow





Ceny od 2130 zł netto
* cena bez monitora

RATY DO 36 M-CY

77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 23
tel. (0-67) 263 78 57, kom. 0-60 424 50 28

Tajemniczy paragraf 27

Zimowa pogoda sprzyja wypadkom drogowym. Mimo, że komunikaty w radiu mówią o mniejszej ilości wypadków i mniejszej liczbie ofiar, to pod uwagę wziąć trzeba fakt, że zima nie zachęca do jazdy. Jeżdżą ci, co muszą i narażeni są na duże niebezpieczeństwo, bo to i ślisko, i widoczność ograniczona. Mimo iż wielu kierowców jeździ bardzo ostrożnie, to i tak jest tak, jak w wyliczance - „... na kogo wypadnie, na tego bęc!”

W zależności od skutków „stłuczki”, kraksy, wypadku, zajmują się tym odpowiednie służby: pogotowie ratunkowe, policja, straż pożarna czy pomoc drogowa. Tej ostatniej chciałem poświęcić kilka zdań. Niemal każdy kierowca po wypadku, nawet jeśli wskutek niego nie ucierpiał fizycznie, jest roztrzęsiony. Nie mówię tutaj o klasycznym szoku. Po wypadku kierowca jest pod jego wrażeniem, gdyż jest to nagle zdarzenie, jakaś strata, często nieodwracalna. Fizyczne skutki wypadku usuwa pomoc drogowa. Fizyczne, tj. uszkodzony pojazd. W ostatnim czasie, szczególnie w rejonie trasy nr 11 w okolicach Jastrowia, usuwanie pojazdów z miejsca wypadku przez pomoc drogową stało się niemal obowiązkowe. Pomimo tego, że pojazd nie pozostawał na jezdni i nie stwarzał zagrożenia dla ruchu drogowego, kierowca bądź właściciel był na miejscu wypadku i chciał się pojazdem zająć, samochód był zabierany (w majestacie prawa!) na lawetę i odwożony na parking.

Postępowanie to budzi sprzeciw niemal wszystkich kierujących, którzy znaleźli się w takiej sytuacji. Rozmawiałem z kierowcą z Wiśniewki, którego pojazd miał rozbity jeden reflektor i był poza jezdnią, więc jej nie blokował. Kierowca nie był pod wpływem alkoholu, mógł więc kontynuować jazdę do domu. Wbrew jego woli samochód został przez pomoc drogową zawieszony na parking do Plusy, a on sam pozostawiony na pastwę losu, w odległości około 50 km od domu. Oprócz kosztów holowania, parkowania, kosztów naprawy, musiał wydać dodatkowe pieniądze na wynajęcie pojazdu, aby dojechać do domu. Podobnie było z wypadkiem, który wydarzył się niedaleko miejsca zamieszkania innego kierowcy (ok. 300 m). Na miejscu zdarzenia był właściciel pojazdu. Chciał samochód zabrać. Pomoc drogowa, ponoć w majestacie prawa, zabrała wrak samochodu.

Pewien właściciel pomocy drogowej spytany przeze mnie o przepisy regulujące działanie pomocy drogowej wyjaśnił, że na początku każdego roku ma miejsce spotkanie w KW Policji w Pile, gdzie odpowiedni funkcjonariusz przekazuje właścicielom „pomocy drogowych” stosowne ustalenia ich dotyczące. W myśl tych ustaleń obowiązkowemu usunięciu pojazdu podlega ten, kto blokuje jezdnię stwarzając na niej niebezpieczeństwo, a na miejscu nie ma właściciela bądź kierowcy, lub gdy ten ostatni jest pod wpływem alkoholu.

Również pojazd, na który nie opłacono ubezpieczenia z tytułu OC, musi być zabrany przez pomoc drogową. Podczas zderzenia dwu pojazdów czasami trudno jest ustalić winnego. W takim razie należy pojazdy zabezpieczyć na odpowiednim parkingu, w celu ustalenia sprawcy i przeprowadzenia badań. Pojazdy parkowane niezgodnie z przepisami o ruchu drogowym również można zabezpieczać na specjalnych parkingach.

We wszystkich tych przypadkach, które podałem powyżej, auta są przemieszczane i parkowane na koszt właściciela pojazdu. Na powyższe czynności pomoc drogowa musi otrzymać zlecenie na piśmie, a właściciel pojazdu albo osoba upoważniona musi na czynności związane z holowaniem, przewożeniem samochodu oraz jego parkowaniem otrzymać stosowny rachunek. Według mojego rozmówcy, do właściciela pojazdu należy wskazanie odpowiedniego usługodawcy, który ma uprawnienia z zakresu pomocy drogowej.

Wszystkie te czynności reguluje rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych RP z dnia 28 kwietnia 1993r., publikowane w Dzienniku Ustaw nr 49 z 1993 r. Podczas obsługi wypadku przez pomoc drogową wymieniony jest jakiś tajemniczy „paragraf 27”, którym szachuje się potencjalnego klienta pomocy drogowej.

Aby nie być gołosłownym, telefonowałem dzisiaj do Komendy Głównej Policji w Warszawie (Wydziału Ruchu Drogowego), z zapytaniem na powyższy temat. Dyżurny tegoż wydziału potwierdził to, o czym Państwa informuję.

SO

Kronika Policyjna

Zima zaskoczyła drogowców. Kierowcy, od lat przyzwyczajeni do takiego stanu rzeczy, jeździli ostrożnie. Komenda Rejonowa Policji w Złotowie nie zanotowała żadnego poważnego, oprócz kilku stłuczek, wypadku komunikacyjnego. Za to złodzieje nie spali.

17 listopada br. w Tarnówce przy ulicy 2 Lutego, nieznany sprawca, po wyrwaniu kraty w oknie sklepowym, wszedł do wewnątrz, skąd zabrał artykuły spożywcze i chemiczne o wartości 2 200 złotych.

19 listopada br. w Sokolnej, w gm. Tarnówka, nieznany sprawca po wybiciu otworu w ścianie (!) sklepu spożywczego, wszedł do środka, skąd wyniósł papierosy, kawę, wino i słodycze o łącznej wartości 1 700 złotych. Mało już jest „fachowców” stosujących metodę wylomu...

Także 19 listopada, ale w Jastrowiu, złodziej po wycięciu otworu w folii zabezpieczającej okno, wszedł do stolarni. Nie mógł się oprzeć narzędziom elektrotechnicznym o wartości 450 złotych. Swoją drogą dziwi sposób zabezpieczenia okna...

20 listopada br. w Złotowie, obsługa sklepu TERG odkryła, że od października do chwili obecnej nieznani sprawcy dokonywali kradzieży z półek sklepowych. Łupem padły cztery żelazka o wartości 900 złotych. Ciekawe tylko, czy jak się zepsuje żelazko, złodziej przyniesie je do naprawy w ramach gwarancji?

20 listopada w Złotowie miało miejsce kolejne włamanie do samochodu marki Volkswagen Golf, zaparkowanego przy ulicy Mickiewicza. Złodziej nie odjechał samochodem i na pocieszenie „zabrał” sobie 4 kołpaki o wartości 400 złotych. Zabierać na noc z samochodu radio, to rozumiemy, ale przyjdzie niedługo zabierać kołpaki...

W nocy z 19 na 20 listopada w Krajence, nieznany sprawca dokonał włamania do Zespołu Szkół Zawodowych. Najpierw wybił szybę w oknie w toalecie, a po dostaniu się do środka szkoły udał się do dyżurki woźnego, skąd zabrał oryginalne klucze do sklepiku szkolnego. W sklepiku zainteresował się towarami spożywczymi o wartości około 250 złotych. Jednak ogólna suma strat wyniosła 700 złotych. Gdyby do szkoły włamał się uczeń, nie okradłby sklepiku, a paliliby dzienniki lekcyjne.

W nocy z 20 na 21 listopada br. w Jastrowiu, dokonano włamania do sklepu spożywczego. Nieznani sprawcy, po wybiciu szyby w oknie wystawowym, dokonali kradzieży kawy, alkoholu i papierosów na ogólną kwotę 1 500 złotych. Zapasy na święta?

23 listopada br. w Złotowie, 20-letni mieszkaniec naszego miasta został złapany podczas włamania do przedszkola. Może zażęknął za zabawkami z czasów dzieciństwa?

23 listopada br. na poligonie w Okonku, mieszkaniec Niemiec podczas polowania oddał strzał z broni myśliwskiej. Odbita rykoszetem kula zraniła ciężko 33-letnią mieszkankę Niemiec, także uczestniczkę polowania. Pokrzywdzona została przewieziona do szpitala w Złotowie, a później do Pily.

23 listopada br. w Jastrowiu nieznani sprawcy, po wylamaniu okna z ościeżnicą, dostali się do wnętrza garażu, skąd wynieśli narzędzia i radio-odtwarzacz o łącznej wartości 1 000 złotych. Pozazdrościć krzepy...

Uwaga - włamania do samochodów!

Komenda Rejonowa Policji w Złotowie notuje w ostatnim czasie zwiększoną ilość włamań do samochodów. Złodzieje kradną przede wszystkim radioodtwarzacze. Często straty spowodowane włamaniami przewyższają wartość samego radia. Przestępcy we wszystkich przypadkach działają w podobny sposób. Wybijają szybę w aucie lub wylamują zamek. Najczęściej lupem złodziei padają samochody stojące na ulicach, czy parkingach osiedlowych. Zdarzały się przypadki włamań do słabo zabezpieczonych garaży.

Co w takim razie możemy zrobić, aby zminimalizować ryzyko włamania i kradzieży? Jeśli będziesz przestrzegać poniższych rad, jest szansa, że nie sprowokujesz przestępców:

1. Nie zostawiaj w samochodzie na widocznym miejscu przedmiotów, nawet małej wartości, mogących skusić złodzieja.
2. W skrytce samochodowej nie wolno pozostawiać dokumentów i kluczyków pojazdu.
3. Jeśli jest to możliwe zabierz radioodtwarzacz, gdy opuszczasz samochód.
4. Gdy wysiadasz nawet na chwilę zabierz kluczyki i włącz system alarmowy.
5. Ryzyko kradzieży i włamania do samochodu będzie mniejsze gdy:
 - zastosujesz równolegle widoczne i ukryte systemy alarmowe,
 - samochód będzie parkowany nocą w miejscu dobrze oświetlonym,
 - korzystał będziesz z parkingów strzeżonych.

*Opracował podkom. Jacek Czechowski
spec. ds. prewencji kryminalnej
Komendy Rejonowej Policji w Złotowie*

W powiecie złotowskim jesteśmy traktowani poważnie

Z burmistrzem miasta i gminy Okonek, Czesława Drapałą, rozmawia Mariusz Leszczyński

Dlaczego mieszkańcy Okonka i okolic chcą by ich gmina znalazła się w powiecie szczecińskim?

- Nie do końca jest tak, że wszyscy mieszkańcy gminy chcą takiego rozwiązania. Północna jej część, czyli wieś Lotyń, chce oczywiście by Okonek znalazł się w powiecie szczecińskim. Szczęrze mówiąc nie ma się co takiemu podejściu dziwić. Jeśli ma się do wyboru położony 15 kilometrów od Lotynia Szczecinek, gdzie znajdują się pogotowie, szpital, szkoły, zakłady pracy, a oddalony od wsi o 40 kilometrów Złotów, to sprawa wydaje się oczywista. Natomiast południowo-wschodnia część gminy, czyli Pniewo, Łędyce, Ciosaniec naturalnie ciąży do Złotowa, choćby ze względu na lepsze połączenia komunikacyjne.

Mimo to Rada Gminy Okonek podjęła uchwałę zobowiązującą zarząd do działań mających na celu przejście gminy do powiatu szczecińskiego.

- Nie jednołosem. Na dwudziestu radnych dwunastu opowiedziało się za zmianą powiatu, pięciu za pozostaniem w powiecie złotowskim, trzech wstrzymało się od głosu. Tę uchwałę należy traktować jako równoznaczną z wolą przejścia do Szczecinka.

O zmianie powiatu zaczęto jednak głośno mówić dopiero po wyborach samorządowych. Wcześniej rzadko kto mówił o powiecie szczecińskim, a tym samym województwie zachodniopomorskim.

- Radni poprzedniej kadencji większością głosów wyrazili wolę przynależności do województwa wielkopolskiego, a tym samym do powiatu złotowskiego. Jednak już wtedy radni rejonu Lotyń byli przeciwni takiej uchwałie. Główną przyczyną takiego stanowiska jest służba zdrowia. Podział na rejon sprawił, że lotynianie mogą korzystać z pomocy lekarskiej jedynie w Złotowie. W Szczecinku są odsyłani z kwitkiem, gdyż mało kogo obchodził fakt, że mieszkają kilkanaście kilometrów stąd. Przepis jest przepisem. Siłą rzeczy takie podejście budzi u ludzi ogromne kontrowersje.

Czy kiedykolwiek były podejmowane próby aby ten stan rzeczy zmienić?

- Owszem, swego czasu bardzo mocno w tę sprawę zaangażował się Marek Borowski. Ja osobiście byłem w Warszawie, gdzie spotkałam się z ministrem Jackiem Żochowskim, który złożył obietnicę, że Lotyń będzie obsługiwany przez pogotowie i szpital ze Szczecinka. Niestety, minister zmarł i sprawa ucichła. Dla mnie, podobnie jak chyba dla wszystkich ludzi, jeżeli chodzi o kwestie zdrowia, nie może być podziałów na województwa, powiaty, rejonu.

Ale w tym kierunku nie zmierza właśnie proponowana przez rząd reforma służby zdrowia, gdzie poszczególne kasy chorych będą zawierać między sobą porozumienia, dzięki którym mieszkaniec Lotynia bez problemów będzie mógł się leczyć w Szczecinku, podobnie jak mieszkaniec Jastrowia w Pile.

- Tak, tylko tak naprawdę nikt nie potrafi dokładnie odpowiedzieć jak w rzeczywistości ta reforma będzie wyglądać. Nie ukrywam, że jeśli w praktyce wszystkie założenia reformy zostaną zrealizowane, być może mieszkańcy rejonu Lotynia, jak i pozostali mieszkańcy gminy Okonek, którzy chcą przejść do powiatu szczecińskiego, może zmienią zdanie w kwestii przynależności do powiatu - wymagać to jednak będzie społecznej konsultacji.

Tym bardziej, że w powiecie złotowskim lobby okonieckie ma bardzo silną pozycję. Mam tu na myśli zastępcę starosty, który jest radnym z gminy Okonek, czy drugiego członka zarządu powiatu, który również reprezentuje interesy waszej gminy.

- Owszem, niezaprzeczalnym faktem jest, że w powiecie złotowskim jesteśmy traktowani poważnie. Nie wiadomo czy tak samo będzie w powiecie szczecińskim.

Gmina Okonek nie należy do najzamożniejszych. Główny problem z jakimi się borykacie to bezrobocie.

- Skala bezrobocia nie jest już ta sama co pięć lat temu, kiedy bez pracy pozostawało około 40% mieszkańców gminy. Aktualnie bezrobocie w gminie sięga 11%, czyli odpowiada mniej więcej skali bezrobocia w całym kraju. Niestety, w Okonku tak jak w większości gmin w Polsce nadal panuje rynek pracodawcy a nie pracownika, to znaczy, że ludzie nie zawsze pracują za godziwe pieniądze. Mimo to sytuacja z roku na rok się poprawia, wystarczy choćby przejrzeć listę podmiotów gospodarczych jakie zaczęły tu funkcjonować w ostatnim czasie.

W jaki sposób zachęćcie przedsiębiorców do inwestowania swoich pieniędzy na terenie gminy?

- W gminie nadal obowiązuje uchwała, która mówi, że nowy podmiot gospodarczy, w zależności od liczby stworzonych miejsc pracy, ma prawo do obniżki stawki podatku od nieruchomości. Nie ukrywam, że tę uchwałę chcemy modernizować. W tej chwili pracujemy nad projektem takiej uchwały i już wkrótce przedstawiemy ją radnym.

Oczywistym jest jednak, że żaden inwestor nie przyjdzie w dziewiczy teren.

- Dlatego też w ostatnich czterech latach w tej materii udało nam się zrobić duży postęp. Dziś już z terenu gminy Okonek nikt nie dzwoni kręcąc korbką. Mamy dwóch operatorów sieci komórkowej, niedługo swój nadajnik uruchomi trzeci. Mamy zgazyfikowane dwie miejscowości Okonek i Lotyń. W trakcie gazyfikacji są Podgaje, gdzie budowa sieci będzie kontynuowana w przyszłym roku. Inna sprawa to budowa oczyszczalni ścieków, kanalizacji i wodociągu. W Okonku istnieje oczyszczalnia ścieków, która oczyszcza 500 metrów sześciennych na dobę. W chwili obecnej to już nie wystarczy i staramy się o środki, które pozwolą

oczyszczalnię rozbudować, tak, by jej wydajność była dwa razy większa niż obecnie. Dużym utrudnieniem przy budowie sieci wodno-kanalizacyjnej jest poziom wód gruntowych w Okonku. Sprawia on, że wraz z kładzeniem rurociągów należy prowadzić prace odwadniające, które nie dość, że są uciążliwe, to jeszcze sporo kosztują. To jednak, bez względu na



wszystko, musi być zrobione, gdyż jeśli nie będzie infrastruktury żaden kapitał tu nie przyjdzie.

Jacy inwestorzy interesują się Okonkiem najbardziej?

- Są to firmy związane z przetwórstwem rolno-spożywczym oraz z przemysłem włókienniczym. Dla przykładu podam, że w Borucinie w przyszłym roku ruszy olbrzymia pieczarkarnia, która z tego co mi wiadomo, docelowo będzie zatrudniać około sto osób. Jeśli wszystkie formalności zostaną spełnione podobna pieczarkarnia prawdopodobnie powstanie w Lotyniu. W samym Okonku niedawno powstała szwalnia. Co prawda funkcjonuje ona jak na razie nieco w spartańskich warunkach, jednak zakład ciągle się rozbudowuje i tam także docelowo ma pracować około 90 osób. Oczywiście nie można tu zapominać o kapitale belgijskim, który systematycznie inwestuje w część majątku po byłych zakładach włókienniczych. Tam jednak profil przyszłej produkcji sprawia, że potrzeba ogromnych środków.

Wiem, że będąc burmistrzem Okonka ma pani w radzie liczną opozycję, która w swej krytyce często nie przebiera w słowach. Szczególnie widoczne było to tuż przed samymi wyborami. Jak pracuje się pani w takiej atmosferze?

- Są to uroki demokracji. Nie mam nic przeciwko konstruktywnej krytyce, z której można wyciągnąć odpowiednie wnioski. Niestety, jeśli krytyka przeradza się w krytykanctwo, pomówienia, paszkwile nie ma co z czymś takim polemizować. Osobiście wierzę, że ci radni, którzy oskarżali mnie o różne rzeczy, po czterech latach pracy w radzie zmienią przynajmniej w niektórych kwestiach zdanie. Co do nagonki, jaka była prowadzona przez niektóre osoby na moją osobę, chciałam powiedzieć, że jedno co im się udało, to ból, jaki mi sprawili.

Na zakończenie rozmowy proszę powiedzieć za jakim powiatem pani się opowiada?

- Jako mieszkanka Lotynia mam swoje osobiste zdanie na ten temat. Jednak, jako burmistrz gminy Okonek, muszę realizować uchwały rady.

Dziękuję za rozmowę.

W Zakrzewie wybrali Zarząd

Po wszystkich emocjach związanych z wyborem przewodniczącego Rady Gminy i wójta gminy, III sesja Rady Gminy Zakrzewo miała już spokojny przebieg, chociaż w dalszym ciągu była to sesja organizacyjna. W sesji uczestniczyło 16 radnych, było więc quorum do podejmowania uchwał.

Na sesji dokonano wyboru zastępcy wójta i członków Zarządu Gminy. Zgodnie z art. 28 ust. 3 ustawy o samorządzie terytorialnym Rada Gminy wybiera zastępcę wójta oraz pozostałych członków Zarządu na wniosek wójta, w głosowaniu tajnym.

Wójt, Jerzy Podlewski, zaproponował, aby Zarząd Gminy składał się z zastępcy wójta oraz 3 członków. Rada Gminy przychyliła się do jego wniosku, podejmując uchwałę w tej sprawie. Następnie wójt wniosł, aby na zastępcę wójta Rada Gminy wybrała radnego Kazimierza Sieg, a na członków Zarządu radnych: Henryka Dorsza z Głomska-Poborcze (rolnik, był członkiem Zarządu w minionej kadencji), Annę Kanurską z Wujana i Władysława Sucheego ze Starej Wiśniewki. Powołana Komisja Skrutacyjna, pod przewodnictwem Mariusza Drażkowskiego, przeprowadziła tajne głosowanie. Głosowanie wykazało, że wniosek wójta nie spotkał się z aprobatą radnych, bowiem radny Dorsz uzyskał tylko 6 głosów, co nie stanowiło wymaganej, zwykłej większości głosów. Wobec takiej sytuacji wójt poprosił o przerwę w obradach, aby przeprowadzić rozmowy i przedłożyć Radzie kolejny wniosek w sprawie kandydata na członka Zarządu. Wybór padł na Józefa Masłonia, zamieszkałego w Leśniczówce Wierchołek (Wersk). W głosowaniu ten kandydat uzyskał 12 głosów, tak więc Zarząd Gminy został „skompletowany”.

Kolejnym punktem obrad był wybór Komisji Rewizyjnej. Powołanie tej komisji stanowi obowiązek każdej rady gminy, bowiem z mocy prawa, komisja ta w imieniu Rady Gminy, kontroluje działalność Zarządu gminy oraz gminnych jednostek organizacyjnych, a także występuje z wnioskiem o udzielenie lub nie udzielenie absolutorium Zarządowi.

W skład tej, tak ważnej dla Rady komisji, weszli radni: Henryk Dobrosielski - przewodniczący oraz Mariusz Drażkowski i Joachim Cieślak.

Zgodnie ze statutem gminy Zakrzewo, poza Komisją Rewizyjną, Rada Gminy powołuje jeszcze dwie stałe komisje: Finansów i Rozwoju Gospodarczego oraz Oświaty, Kultury i Spraw Społecznych. W skład pierwszej Komisji weszli radni: Andrzej Ruta - przewodniczący, Edward Adamowski - wiceprzewodniczący oraz członkowie: Bernard Budnik, Henryk Dorsz, Włodzimierz Szopieraj. Przewodnictwem Komisji Oświaty, Kultury i Spraw Społecznych objęła radna Bożena Zawadzka, a jej zastępcą został Krzysztof Czarnotta. Pracę tej komisji wspomagają także: Mariusz Fedtke, Roman Rybka i Adam Skóra.

Rada Gminy wybrała też swój poczet szanदारowy. Stanowić go będą: Budnik Bernard, Drażkowski Mariusz, Fedtke Mariusz i Rybka Roman.

W wolnych wnioskach wójt gminy zaproponował radnym, aby przekonsultowali ze swoimi wyborcami, jakie zadania należałoby zrealizować w obecnej kadencji w danym sołectwie. Przedstawione wnioski stanowiąby podstawę dla Zarządu i Rady Gminy do opracowania programu działania na całą kadencję. Rada Gminy wypowiedziała się także na temat kontynuowania współpracy z zaprzyjaźnionymi gminami z Niemiec, Holandii i Francji. Jednogłośnie opowiedziano się za utrzymaniem tej współpracy oraz za rozszerzeniem jej na sprawy gospodarcze.

Przed zakończeniem obrad głos zabrał przewodniczący Rady Gminy, Brunon Buława, który zaapelował do radnych o przestrzeganie dyscypliny w pracach Rady i omówił sprawy organizacyjne sesji.

W ramach realizacji „Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Al-

koholowych na 1998 r.”, Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych zorganizowała konkurs wiedzy o alkoholu i innych uzależnieniach. I etap konkursu odbył się w miesiącu listopadzie w szkołach. II etap - będzie to konkurs gminny, w którym wystartują zwycięzcy konkursów szkolnych.

W I etapie konkursu uczestniczyły dzieci i młodzież szkolna ze wszystkich szkół podstawowych (ogółem 90 osób).

Różny był poziom wiedzy uczestników w poszczególnych szkołach, różny też stopień ich przygotowania. W ocenie nauczycieli, a także niektórych członków Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, pytania konkursowe były zbyt trudne, albo niejasno sformułowane. Byli jednak uczniowie, którzy doskonale poradzili sobie z najtrudniejszymi nawet pytaniami i znaleźli się w czołówce. W poszczególnych szkołach najlepszymi okazali się uczniowie:

Szkoła Podstawowa w Śmiardowie Złotowskim: grupa młodszą (klasy I-IV): Hanna Narloch, Angelika Łajs, Kamil Stefaniak, w grupie starszej 3 pierwsze miejsca zajęły: Anna Pasisz, Marlena Wojda, Lucyna Wojda;

Szkoła Podstawowa w Głomsku grupa młodszą: Weronika Rybarczyk, Mateusz Biedak i Szymon Czarnotta

grupa starsza: Damian Plączek, Katarzyna Madej i Arkadiusz Tomasz.

Szkoła Podstawowa Stara Wiśniewka: Justyna Szeszo, Sandra Wachulik i Łukasz Bielusz

Szkoła Podstawowa w Zakrzewie: Barbara Gniot, Sylwia Kabatek i Marta Andrzejewska.

Zdobywcy czołowych miejsc zostali uhonorowani wartościowymi nagrodami, natomiast wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali nagrody pocieszenia.

Gminny konkurs wiedzy o alkoholu i uzależnieniach Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych przeprowadzi jeszcze w bieżącym miesiącu.

Krystyna Wojtasik

Naszemu Andrzejom:
Ławniczakowi,
Miłoszewiczowi
i Kisielowi
z okazji imienin

(to Andrzejowi Ławniczakowi również urodzin)
słodkie i serdeczne życzenia
składają
redakcyjne koleżanki i koledzy.

"AUTO-MOTO"

Zakład Usługowo-Handlowy

Nowo otwarta
**STACJA
KONTROLI
POJAZDÓW**

zaprasza na:

- przeglądy techniczne wszelkich pojazdów z wpisem do dowodów rejestracyjnych
- regulacje
- badania komputerowe pojazdów wszelkich marek
- naprawy związane z badaniami technicznymi

KRAJENKA

ul. 30 Stycznia 11 tel. 26-38-156

Urząd Stanu Cywilnego zanotował

USC Zakrzewo

Małżeństwa:

Krzemiński Dariusz i Budnik Maria
Kozlik Krzysztof i Tomasz Katarzyna

Zgony:

Jan Kamiński z Głomska (86 lat)
Stefan Rokosz z Nowej Wiśniewki (42 lata)
Franciszek Kaszewski z Drożysk Średnich (43 lata)

USC w Lipce

Małżeństwa:

Kamilla Kuczerera z Kielpina i Grzegorz Betscher z Kleszczyń

USC Tarnówka

Zgony:

Lech Franciszek Grzywiński (43 lata)

USC Złotów

Sala Agnieszka

Urodzenia:

Bobel Piotr Sławomir
Sobieraj Patryk
Siutkowski Dawid
Rzeczalski Patryk Przemysław
Jarczyński Mikołaj
Jarzab Wiktor
Gąsior Sandra
Zonek Jacek

Walczuk Mateusz
Bruska Angelika
Tomke Patrycja Maria
Koniec Krystian Łukasz

Małżeństwa:

Nawłoka Krzysztof i Kolanko Agnieszka
Lis Grzegorz i Gray Ewa
Dywelski Tomasz i Kelich Magdalena
Szopieray Rafal i Nowicka Beata

Zgony:

Klepiec Gertruda (74 lata)
Grochowalska Maria (72 lata)
Lange Stefania (84 lata)

Nie będzie pieniędzy, nie będzie mieszkań

Niedługo minie pół roku od chwili rejestracji Złotowskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Niestety, dziś nikt nie jest w stanie powiedzieć, czy uda się wybudować choćby jedno mieszkanie czynszowe. Zapal jest, brakuje tylko pieniędzy, których nie bardzo wiadomo, gdzie szukać.

Co to jest TBS?

Pomysł na Towarzystwo Budownictwa Społecznego, którego głównym zadaniem jest budowanie tanich mieszkań czynszowych dla ludzi, których dochody są troszkę wyższe od przeciętnych, a jednocześnie za małe, by wybudować własne mieszkanie, nie jest czymś nowym. We Francji domy czynszowe buduje się od kilkudziesięciu lat. O tym, jak ta forma budownictwa jest tam popularna niech świadczy fakt, że pierwsze spółki budownictwa czynszowego dziś zmieniły się w potężne holdingi budowlane, które budują nie tylko domy, ale również drogi, mosty, centra przemysłowo-handlowe.

Kiedy przed kilku laty w Śremie ktoś na sesji tamtejszej Rady Miejskiej zaproponował, by w powstała spółka z udziałem gminy, która będzie budować dużo, nowoczesnie i w dodatku dla ludzi o średnich dochodach, wszyscy patrzyli na niego jak na kolejnego fantastę, który chciałby zrobić coś z niczego. Jak się jednak okazało, ów szaleniec znalazł liczną grupę orędowników, którzy do pomysłu przekonali politycznie podzieloną Radę Miejską i obecnie w Śremie buduje przede wszystkim TBS. Podobnie rzecz się ma i w innych miastach naszego kraju, gdzie, pomimo wielu trudności związanych z zabezpieczeniem odpowiednich środków w gminnych budżetach, stworzono warunki do budowy mieszkań czynszowych.

Ktoś powie: no dobrze, tylko skąd gminy wzięły pieniądze na budowę mieszkań, skoro środków starcza ledwie na bieżące remonty? Ano z Krajowego Funduszu Mieszkalnictwa, który kredytuje całą inwestycję kwotą rzędu 70% wszystkich wydatków związanych z budową mieszkań. Pod paroma wszakże warunkami! Jeden z nich mówi, że przynajmniej 25% całej inwestycji jest już sfinansowana ze środków pochodzących od akcjonariuszy spółki.

Długoletni i niskooprocentowany kredyt byłby spłacany przez samych mieszkańców w postaci zawyżonego czynszu. Czynsz jednak nie mógłby przekraczać 4% ceny metra kwadratowego nowego mieszkania w danym województwie. Dziś średnią cenę metra podaje wojewoda. W tym miejscu należy dodać, że ostateczna stawka czynszu jest i tak ustalana przez Radę Miejską.

Kto może mieszkać w TBS-ie?

Ustawa określająca zasady, na jakich ma funkcjonować TBS mówi, że dochód gospodarstwa domowego w dniu zawarcia umowy najmu, nie może przekroczyć 1,3 przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w danym województwie o więcej niż: o 20% w jednoosobowym gospodarstwie domowym, o 80% w dwuosobowym gospodarstwie domowym, o dalsze 40 na każdą dodatkową osobę w gospodarstwie domowym o większej liczbie osób. Z powyższego wynika, że nie ma ograniczeń ustawowych, określających dochód minimum gospodarstwa domowego. Istotna w tym momencie jest kalkulacja, czy gospodarstwo domowe będzie stać na opłacenie czynszu i innych świadczeń. W takiej sytuacji przyjmuje się, że 25% budżetu rodzinnego powinno wystarczyć na opłacenie czynszu i wszystkiego co związane z

wynajmem lokalu. Zdaniem fachowców należy skończyć z mitem, że są to mieszkania dla ludzi ubogich. Określając maksymalny próg dochodów w gospodarstwie domowym ustawodawca nie zamknął jednak ludziom zamożniejszym furtyki do tego, by mogli zamieszkać w domach czynszowych. W tym wypadku nie mają jednak zastosowania przepisy ściśle określające stawkę czynszu i stosowany jest czynsz wolny.

Towarzystwo może wynająć lokal mieszkalny wyłącznie osobie fizycznej, jeżeli taka osoba oraz osoby zgłoszone do wspólnego zamieszkania w dniu objęcia lokalu, nie posiadają tytułu prawnego do innego lokalu mieszkalnego.

Dobry początek

Równy rok temu władze miasta Złotowa postanowiły, że i w naszym mieście powstanie tzw. Towarzystwo Budownictwa Społecznego. Do pomysłu powołania TBS-u zapalili się wszyscy: Zarząd Miejski, Rada Miejska, parę innych osób, no i oczywiście najbardziej zainteresowani - mieszkańcy Złotowa. TBS miał zostać powołany do życia w formie spółki prawa handlowego. Ze względu na to, że nie było zbyt wielu chętnych, którzy zechcieliby ją tworzyć, jedynym udziałowcem miała zostać gmina, która jako swój wkład na początek wniosłaby do spółki grunt, na którym miałby stanąć pierwszy budynek, no i kilkadziesiąt tysięcy złotych na rozruszanie Towarzystwa.

Na początku roku mocą uchwały Rady Miejskiej radni podjęli decyzję o powołaniu TBS-u do życia. W uchwale postanowiono, że gmina wnosi do spółki teren o wartości ponad 84 tysięcy nowych złotych oraz około 70 tysięcy złotych na koszty związane z założeniem Towarzystwa. Po dwukrotnym ogłoszeniu w prasie wybrano członków rady nadzorczej (członek rady w przypadku TBS nie otrzymuje wynagrodzenia), wybrano przewodniczącego rady. W sądzie spółka została zarejestrowana pod nazwą Złotowskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego. Była połowa roku.

Teoria swoje, a życie swoje.

Nim Złotowskie Towarzystwo zostało związane, Zarząd Miejski w Złotowie rozpiął wśród mieszkańców ankietę, która miała dać odpowiedź, jakie jest zainteresowanie mieszkańcami czynszowymi. Oddźwięk, z jakim spotkała się ankietę, przeszedł wszelkie oczekiwania. Mimo, że mało kto wiedział, co to jest TBS i na jakich zasadach budowane są mieszkania, w krótkim czasie do Miejskiego Zakładu Gospodarki Lokalami zgłosiło się blisko 100 osób wyrażając wolę zamieszkania w budynkach TBS-u. Ludzie byli tak podekscytowani możliwością zamieszkania we własnych czterech kątach, że ankietę potraktowali jak wnioski o przydział mieszkania. Niestety, ankietę leżą dziś w szufladzie w gabinecie kierownika MZGL-u, i - prawdę mówiąc - do niczego dziś już się nie przydadzą. Dlaczego?

Po roku od momentu, kiedy w Złotowie głośno było o TBS-ie, zaledwie kilka osób wierzy, że kiedyś Towarzystwo zacznie budować. Radni poprzedniej kadencji przestali się interesować TBS-em w momencie kiedy podjęto uchwałę o jego

zawiązaniu. - Prawda jest taka, że wielu z nich myślało, że jak powołają spółkę, domy wybudują się same - mówi Leszek Kasprowicz przewodniczący rady nadzorczej złotowskiego TBS-u. - Niestety, powołanie spółki to dopiero początek ciężkiej drogi, której nie uda się przebyć bez pieniędzy z miejskiej kasy. Kasprowicz twierdzi, że powołanie TBS-u przypadło w najgorszym momencie: - To przecież oczywiste, że u schyłku kadencji nikt z radnych nie odważy się na podjęcie decyzji, która będzie się wiązać z wyłożeniem sporych pieniędzy, których de facto w budżecie nie było. A zatem Towarzystwo powołano, lecz absolutnie nie było mowy o znalezieniu pieniędzy na sfinansowanie 25% całej inwestycji. Podobnego zdania jest Zdzisław Kolas, prezes TBS-u, który uważa, że Towarzystwa tak naprawdę nikt poważnie nie traktuje: - Ludzie którzy z takim zapalem podeszli do tematu, w rzeczywistości nie mieli wiedzy na temat TBS-u. Wydawało im się, że jak zostanie powołana spółka, to reszta jakoś się ułoży.

Kilkaście dni temu Towarzystwo ogłosiło przetarg na opracowanie dokumentacji technicznej na wybudowanie domu, w którym w pierwszym etapie zasiedlonych zostanie 27 mieszkań. Zdzisław Kolas twierdzi, że na to pieniądze są, jednak będą to ostatnie pieniądze, jakimi dysponuje złotowskie Towarzystwo, gdyż cała reszta została wydana na opłacenie wszystkich form, nośi związanych z powołaniem spółki. - Jeśli w tym momencie nie uzyskamy poparcia nowej rady dla idei TBS-u, nasze dalsze działania są bezcelowe - uważa.

Prezes TBS-u twierdzi, że optymalnym terminem na rozpoczęcie budowy byłaby wiosna 1999 roku. Jego zdaniem, przy odpowiednim wsparciu lokalnych władz, które gwarantowałyby zaciągnięcie kredytu w KFM, pierwsze rodziny mogłyby wprowadzić się do nowych mieszkań już późną jesienią tego samego roku. - Nasze budynki mają podwyższoną normę ciepłą, są energooszczędne, a każde mieszkanie wyposażone jest w mierniki zużycia ciepła i wody. Będą to mieszkania o takim standardzie, jakich w Złotowie w chwili obecnej nie ma - mówi Leszek Kasprowicz.

Za kilka dni sprawą TBS-u zajmie się nowy zarząd miejski. Według burmistrza Złotowa Stanisława Welniaka, w projekcie budżetu na przyszły rok nie zaplanowano środków na wsparcie inicjatywy TBS. - Miasto wniosło do spółki wystarczający kapitał, by ta mogła zacząć samodzielnie funkcjonować - mówi. Jego zdaniem pieniądze na sfinansowanie magicznych 25% całej inwestycji powinny pochodzić od osób, które bezpośrednio są zainteresowane mieszkaniami. - Wystarczy, że każdy z chętnych wpłaci około 20-25% wartości mieszkania i to powinno wystarczyć, by móc ubiegać się o kredyt z KFM - dodaje Welniak. Według niego, dodatkowym źródłem dochodu powinny być także lokale handlowe, znajdujące się w parterze projektowanego budynku, na które powinni znaleźć się nabywcy, zanim rozpocznie się jeszcze budowa domu.

Innego zdania są Kolas i Kasprowicz, którzy twierdzą, że mało kogo z uprawnionych do zamieszkania w mieszkaniu czynszowym, będzie stać na to, by w formie gotówki wpłacić na konto TBS-u 25% wartości mieszkania.

Jak potoczą się losy złotowskiego TBS-u trudno przewidzieć. Jedno jest jednak pewne. Jeżeli władze spółki nie dojdą do porozumienia z jej jedynym udziałowcem - gminą, domy czynszowe jeszcze długo w Złotowie nie powstaną. A szkoda, bo ta forma budownictwa, jak się wydaje, ma spore szanse powodzenia. Należy przy tym pamiętać, że chętnych do zamieszkania w domach TBS-u nie brakuje.

Mariusz Leszczyński

Gmina Lipka. Co do tego, że problem ścieków w gminie Lipka musi być rozwiązany, nikt rozsądnie myślący nie ma wątpliwości. Jednak słuszność podjętych w tej sprawie decyzji przez władze gminy w poprzedniej kadencji, nie dla wszystkich mieszkańców jest już taka oczywista. Poprosiliśmy więc wójta o ich uzasadnienie.

Prace nie zostały rozpoczęte

Pierwsze decyzje odnośnie gospodarstwa ściekami podjęła już Gminna Rada Narodowa. Postanowiła, że gmina będzie miała własną oczyszczalnię ścieków, wybudowaną ok. 1,5 kilometra od centrum Lipki. GRN poczyniła przygotowania do tej inwestycji, m.in. sporządzono plany, wycięto drzewa w miejscu, gdzie miała powstać oczyszczalnia. Jednak konkretne prace nie zostały rozpoczęte. I dobrze się stało, bo Rada Gminy I kadencji na podstawie analizy eksperta uznała, że budowa samodzielnej oczyszczalni nie będzie specjalnie dla gminy korzystna, zarówno z ekologicznego, jak i ekonomicznego punktu widzenia. Inwestycji nie podjęto.

Do sprawy kanalizacji powróciła Rada Gminy i Zarząd II kadencji. Dyskusja na temat wyboru wariantu oczyszczania trwała ponad rok. Brano pod uwagę trzy rozwiązania: budowę oczyszczalni biologicznej lub oczyszczalni typu lemna na terenie gminy, lub tłoczenie ścieków do już istniejącej oczyszczalni w Debrznie Wsi, należącej do sąsiedniej debrznieńskiej Gminy. Za najlepszy uznano ten ostatni wariant.

I tu pojawia się pytanie - czy mieszkańcy wiedzą, dlaczego i czy podzielają poglądy swoich przedstawicieli? O kolektorze była mowa na obydwu pierwszych sesjach nowej Rady Gminy. Niektórzy radni zadawali pytania

i uzupełniali swoją wiedzę na ten temat (pisaliśmy o tym szerzej w poprzednich numerach „AL”). Jeden z nich, Ryszard Gołowski, stwierdził nawet, że „kolektor to dla społeczeństwa wielka niewiadoma”. Z kolei wójt Wojciech Kurdziko powtarza, że do niego nie docierają od mieszkańców żadne sygnały świadczące o tym, że coś ich, w związku z budową kolektora, niepokoi, czy też jest niejasne.

Skoro jednak pojawiają się pytania, W. Kurdziko przygotował informację uzasadniającą podjęcie decyzji o budowie kolektora tłocznego zamiast własnej oczyszczalni. Budowa kolektora kosztuje 250 tys. złotych. Na budowę oczyszczalni gmina musiałaby wydać 1,5 miliona złotych (czyli 15 „starych” miliardów).

Przez trzy, cztery pierwsze lata swojej działalności nie pracowałaby ona w pełni wydajnie, a to oznacza, że mieszkańcy musieliby płacić za 1m3 odprowadzonych ścieków od 3 do 6 złotych. Za metr sześcienny odprowadzony do Debrznej Wsi będą płacić około złotych. (Aby rozwiązać wszelkie wątpliwości - tyle samo ile obywatele gminy debrznieńskiej, bo takie zostało podpisane porozumienie między Zarządem Gminy Lipka, a Zarządem Miasta i Gminy Debrzno). W obu przypadkach muszą być wybudowane kolektory grawitacyjne. W wybranym wariantcie ich długość wyniesie 1700 metrów. Gdyby wybu-

dować własną oczyszczalnię w przewidzianym miejscu musiałaby być ona o 1300 metrów dłuższa, a co za tym idzie o kilkadziesiąt złotych droższa. Wójt w swojej informacji podkreśla także, że budując oczyszczalnię gmina musiałaby jednocześnie budować główne i boczne kolektory oraz przykanaliki - łączny koszt 3 miliony zł. (Obecnie inwestycja jest podzielona na etapy) Co prawda, w myśl porozumienia zawartego między zarządami, jeśli ilość ścieków z gminy Lipka przekroczy technologiczne możliwości odbioru przez oczyszczalnię, to z jej budżetu trzeba będzie sfinansować rozbudowę oczyszczalni (szacunkowy koszt 400 tys.). Ale nawet jeśli trzeba będzie wydać te dodatkowe pieniądze, to po zsumowaniu wszystkich kosztów okazuje się, że decyzja podjęta przez władze gminy była ze względów ekonomicznych słuszną. I nie tylko, bo mimo, że koszty podjętej inwestycji nie są aż tak wysokie, jak mogłoby być, to jednak „efekt ekologiczny” będzie uzyskany. Co jest przecież szalenie ważne. Za oczyszczaniem ścieków w oparciu o debrznieńską oczyszczalnię przemawiało również to, że pozwoli to w przyszłości rozwiązać problem kanalizacji w całej gminie, przede wszystkim w Łąkie i Scholastykowie.

Prace nad budową kolektora trwają od czerwca tego roku. Jako pierwsze do nowej kanalizacji zostaną przyłączone budynki użyteczności publicznej (tzw. „nowa” szkoła, Ośrodek Zdrowia, Urząd Gminy) oraz bloki mieszkalne Nadleśnictwa i spółdzielni mieszkaniowej. W drugim etapie przyłączone będą posesje z okolic Sępoleńskiej, Spokojnej i Kościuszki.

Joanna Ziach

Znalazły się...

20 listopada, w piątek około godziny 14 wyszły z Domu Dziecka dwie wychowanki tej placówki: 11-letnia i 13-letnia. Opiekunom powiedziały, iż udają się odwiedzić koleżankę mieszkającą na terenie Złotowa. Zamiast jednak spędzić popołudnie u koleżanki na odrabianiu lekcji, udały się przygodnie zatrzymanym samochodem do Piły. Zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością dziewczynki personel Domu Dziecka powiadomił policję o fakcie zaginięcia wychowanek.

Zaangażowano spore środki w celu odnalezienia dziewczynki. Zachodziła bowiem obawa, że nastolatki mogą przebywać w lesie bądź nad jeziorem. Nocleg w środku zimy w takich warunkach mógłby skończyć się tragicznie. Powiadomiono także ich rodziców. Nie można było jednak skontaktować się z ojcem jednej z nich, u którego właśnie dziewczęta... przebywały. Wytłumaczyły mu, że otrzymały zepustkę. Ojciec, nie mieszkający z matką, nie powiadomił żony, że córka z koleżanką przyjechała na „zepustkę”. Dopiero w poniedziałek udało się policjantom odnaleźć dziewczynki.

Wynik całego zamieszania? Nerwy personelu Domu Dziecka, nerwy rodziców i koszty akcji poszukiwania uciekinierki. A dziewczynki nie okazały nawet skruchy...

JHK

FIRMA HANDLOWA
dom pil

JASTROWIE
UL. KILIŃSZCZAKÓW 6
TEL./FAX (067) 2662749 W3

Transport gratis

Płyta kart.gips.

zwykła - 19 zł/szt
wodoodp. - 24 zł/szt

wymiary 2600 1200

Zarząd Miejski w Złotowie zaprasza mieszkańców mieszkań komunalnych

na spotkanie w sprawie stawek czynszów
i zamierzeń remontowych na 1999 rok.

Spotkanie odbędzie się w sali kina Rodło, w dniu 4 grudnia o godzinie 17.00.

Jastrowscy kupcy od lat nękani są przez włamywaczy. Przyzwyczaili się do tego wszyscy. Po każdej kolejnej kradzieży zrezygnowani właściciele sklepów wymieniają stłuczone szyby wystawowe, policjanci mozolnie sporządzają protokoły, a złodzieje spokojnie spieniężają łupy. Nie ma nadziei dla ofiar i nie ma kary dla sprawców, sprawiedliwości nie staje się zadość. W każdym razie nie tutaj, w Jastrowiu. Plaga ma to do siebie, że jest niezależna od ludzi, chociaż to ludzie ją wywołują.

Myszy grasują, a kot śpi

Kiedyś, kiedy sklepy były państwowe, mówi z nutą nostalgii jeden ze sklepikarzy, to i milicja chętniej zajmowała się sprawą i strach większy był i kara. A teraz... macha ręką z odrazą i rozczarowaniem, po czym dodaje: a poza tym, co tam wtedy można było kraść, jak na półkach tylko ocet stał.

Teraz na pewno jest co kraść. Przy jednej tylko ulicy Żymierskiego (nomen omen patron tej głównej ulicy Jastrowia, to przedwojenny oficer zdegradowany i wyrzucony z wojska za złodziejstwo) popełniono jesienią 10 (słownie dziesięć) włamań, tyle przynajmniej ich naliczyliśmy chodząc od sklepu do sklepu. Policja, niestety, nabrała wody w usta i odmawia podania jakichkolwiek danych na ten temat. Podobno obowiązuje ich tajemnica służbowa. Może to i dobrze, ponieważ dzięki temu dziennikarz zmuszony do poszukiwania innych źródeł informacji dowiadytuje się niekiedy bardzo ciekawych szczegółów. Gdyby, na przykład, pozabawiony był skrupułów, mógłby w określonych, znanych jastrowiakom miejscach, nabyć papierosy za pół ceny. Co ciekawe miejsca te znają niektórzy okradzeni kupcy, a także - podobno - policjanci. I wszyscy czują się bezradni! Są tacy, którzy uważają, że wszystkiemu winne są procedury prawne. Jak się dowiedzieliśmy, ostatnio pies policyjny poprowadził ekipę śledczą z miejsca kradzieży wprost pod dom sprawcy, jednak rewizji nie udało się przeprowadzić, gdyż zabrakło nakazu prokuratorskiego. Poza tym policjanci skarżą się, że większość czasu pochłania im żmudna, papierkowa robota, a jej efekty i tak są znikome. bo sprawy najpierw grzęzną w sądach, a następnie kończą się bardzo niskimi wyrokami.

Niech te problemy pozostaną jednak żmarteniemu policji i sądów, my skupmy się na wynikach reporterskiego rekonesansu. W ostatnich kilku miesiącach okradziono, albo usiłowano okraść następujące sklepy przy ulicy patrona „zarabiających inaczej”: spożywczy przy meblowym, spożywczy pana Baliniaka, sklep z kosmetykami przy Urzędzie Gminy, spożywczy pana Gogoły, piekarniczy, sklep pana Ługowskiego, kiosk „Ruchu” przy poczcie, sklep z dzinsami przy białym kościele, spożywczy przy Domu Handlowym, delikatesy, hurtownię „Domex”, sklep z alkoholem w hotelu „Orzeł”.

Młodzi, z którymi rozmawialiśmy na ulicy, śmieli się, że chłopaki przygotowują się do Sylwestra, ponieważ kradzione najczęściej są papierosy, alkohol i kawa oraz niekiedy zagrycha. Straty po każdym włamaniu wynoszą od kilkuset do kilkunastu tysięcy złotych. Metody dostania się do wnętrza sklepu najczęściej są proste: wybita betonowym bloczkiem szyba, wylamane łomem drzwi. Z rzadka trafia się coś bardziej finezyjnego, jak wyrwana kratka w „Domexie”, uszkodzony alarm w spożywym przy sklepie meblowym, czy rozebrany fragment ścianki w kiosku „Ruchu”. Poza stratami wynikającymi bezpośrednio z kradzieży właściciele sklepów ponoszą często koszty dodatkowe. Na przykład w sklepie przy Orle” wprowadzono w związku z kilkunastoma włamaniami, jakie miały miejsce w

ostatnich latach, dwudziestoczworogodzinny obług, która w nocy polega w zasadzie na dyżurowaniu. Właściciel innego sklepu utracił po kolejnym włamaniu ubezpieczenie, ponieważ nie był w stanie spełnić wymogów firmy asekuracyjnej. Kradzież i zniszczenie kasy fiskalnej, a były takie przypadki, to około 3.000 straconych złotych.

Nowy samorząd gminy, w którego składzie jest paru kupców, spotkał się ostatnio z przedstawicielami policji, by omówić tę dramatyczną sytuację. Czy spotkanie to zaowocuje decyzjami, które poprawią bezpieczeństwo w Jastrowiu, zobaczymy. Może w jakimś stopniu mogłyby się do tego przyczynić uwagi i rady, które usłyszeliśmy od mieszkańców miasta:

1) włamania mają miejsce najczęściej w weekendy, od północy do godzin porannych i zazwyczaj jest ich kilka jednocześnie;

2) metody złodziei są bardzo prymitywne, wręcz chuligańskie, a więc raczej łatwe do zauważenia;

3) sprawcy działają beczelnie w środku miasta;

4) prawdopodobnie dźwięk tłuczonego szkła zagłuszany jest przez przejeżdżające tiry;

5) włamywacze doskonale się orientują, gdzie w danej chwili znajduje się samochód patrolowy;

6) chętnym do współpracy z policją obywatelom należałoby zapewnić możliwość natychmiastowego przekazania informacji o włamaniu (bywa, że na ekipę dochodzeniową trzeba czekać kilka godzin);

7) policja musi czuwać, kiedy jest największe zagrożenie - muszą być dyżury nocne na komisariacie oraz piesze patrole w nocy;

8) przestępców jest garstka, a nas, uczciwych ludzi, większość.

Mamy nadzieję, że tym artykułem przyczynimy się do wyeliminowania lub przynajmniej zminimalizowania jednej z wielu patologii trapiących naszą społeczność.

Roman Lachowicz

SKŁAD HANDLOWY Stanisław Brzeziński

77-400 Złotów, ul. Za Dworcem 1
tel. (067) 263-22-20

oferuje w cenach fabrycznych:

- drzwi firmy PORTA
- pokrycia dachowe firmy IZOLACJA - Jarocin
- wełnę mineralną IZOPOL - Trzemeszno

Skład poleca również inne materiały budowlane, drewno i materiały stolarskie.

Przy większych zakupach możliwość negocjacji cen.

czynne w godzinach: 7⁰⁰ - 15⁰⁰
sobota: 7⁰⁰ - 13⁰⁰



Przedsiębiorstwo Prywatne
77-400 Złotów, ul. Chojnicka 60

poleca
TAPETY

znanych krajowych i zachodnich firm

W ciągłej sprzedaży ponad 200 wzorów w cenie już od 6 zł.

Również:
farby, kasetony, kleje
i inne akcesoria malarskie

farby akrylowe wewnętrzne
i zewnętrzne, grzybobójcze,
lakiery akrylowe i do grzejników

STEN

RASCH,
LEGOCOLL,
VENILIA

Ponadto
w cenach fabrycznych
wyroby firmy GMBH FEIDAL

SPRZEDAŻ RATALNA

21 listopada br. świętowano w Polsce dzień pracownika socjalnego. Dzień wcześniej pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej ze Złotowa spotkali się z wojewodą pilskim. Na spotkaniu wyróżniono pracowników zarówno etatowych, jaki nie etatowych. W sobotę w Złotowie pracownicy socjalni spotkali się z burmistrzem Stanisławem Welniakiem i wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej, p. Szymaniakiem.

Obydwa spotkania były doskonałą okazją do podzielenia się z władzami spostrzeżeniami pracowników MOPS na temat ich pracy.

Serce przejmuję kontrolę

Pracownik socjalny to trudny zawód i stresujący. I chociaż wydawałoby się, że trudne zawody zdominowane są przez mężczyzn, to wśród pracowników socjalnych przeważają kobiety. W Złotowie wyjątek od tej reguły stanowi kierownik MOPS, Piotr Brewka. Jak sam twierdzi, zawód ten jest tak sfeminizowany, bo kobiety są odporniejsze na stres. Pozostali pracownicy socjalni to Katarzyna Kowalska, Helena Kluska, Mirosława Piętka, Melania Pieńkowska i Bożena Witkowska. Obsługę administracyjną ośrodka zapewniają Ewa Pyszka, Hanna Chojnacka, Gabriela Weinstok i Maria Dołęgowska.

Opieka społeczna, to siły i środki ujęte w zorganizowany system, stanowiący istotny element socjalnej działalności państwowej. Pracownik socjalny to, przede wszystkim, pracownik tzw. pierwszego kontaktu z osobą zwracającą się do Ośrodka Pomocy Społecznej po pomoc. Pierwszym zadaniem takiego pracownika jest dokonanie wywiadu środowiskowego w miejscu zamieszkania proszącego o pomoc. W drugiej kolejności pracownik socjalny musi poznać problemy, z jakimi boryka się proszący. Potem układa plan potrzeb. Wynika z tego, że pracownik opieki społecznej musi być po trosze urzędnikiem stosującym kodeks postępowania administracyjnego, psychologiem, umiejącym cierpliwie słuchać, pedagogiem, bo zazwyczaj osoby proszące o pomoc mają dzieci, którym też trzeba pomóc, i prawnikiem, umiejącym poruszać się w gąszczu przepisów prawnych.

W Złotowie jeden pracownik socjalny

przypada na ponad 200 środowisk, bo tak fachowo określa się rodzinę otrzymującą pomoc z MOPS. Zgodnie z ustawą o pomocy społecznej na 2 000 mieszkańców powinno przypadać 9 pracowników socjalnych. W Złotowie jest ich zaledwie pięciu, lecz starają się nadrobić braki kadrowe większym zaangażowaniem w pracę. Pozostała czwórka pracowników, to obsługa administracyjna ośrodka. W tej chwili trzech pracowników MOPS kończy studia, a cztery osoby posiadają wyższe wykształcenie. Tradycją już się stało, że każdy pracownik ośrodka w Złotowie przynajmniej raz w roku bierze udział w kursie doszkalającym.

Opieka społeczna, to zorganizowany system pomocy dla osób, które w określonych sytuacjach życiowych nie są w stanie samodzielnie lub przy pomocy rodziny stworzyć sobie koniecznych do życia warunków. Zadania opieki społecznej obejmują różne formy pomocy i usług dla ludzi chorych, niezdolnych do pracy, a zwłaszcza ludzi starszych i niekoniecznie ubogich, którzy też nie mogą sami stworzyć sobie koniecznych do życia warunków, zazwyczaj z powodu podeszłego wieku lub choroby. Potrzeby osób zakwalifikowanych do korzystania z usług opieki społecznej zaspakajane są przez 3 systemy świadczeń: pomoc pieniężna, pomoc w naturze i pomoc w usługach. Pomoc świadczona przez MOPS w Złotowie ma charakter obligatoryjny i obejmuje wypłatę rent socjalnych, zasiłków stałych i wyrównawczych, gwarantowanych zasiłków dla jedynych żywicieli rodzin, zasiłków z tytułu ochrony macierzyństwa (pomoc pieniężna świadczona kobietom ciężarnym od 8 miesiąca ciąży do 2 miesiąca życia dziecka) i opłacanie niektórym osobom składki na ubezpieczenie społeczne. Ten ostatni punkt pomocy niesiony potrzebującym dotyczy jedynie osób w wieku przedemerytalnym i matek dzieci niepełnosprawnych, które z racji opieki nad dzieckiem przechodzą wcześniej na emeryturę. Pomoc pieniężną mogą otrzymać osoby niezdolne do pracy, czasowo pozostające bez pracy, zwolnione z zakładów karnych i nie mogące ułożyć sobie życia od nowa, rodziny alkoholików, inwalidzi, renciści i ludzie chorzy zmuszeni do zmiany sposobu zarobkowania (tzw.: usamodzielnianie się). Świadczenia w naturze obejmują zazwyczaj pomoc obiadową, żywnościową, opałową, odzieżową, zakup sprzętu domowego i narzędzi pracy. Pomoc w usługach zapoczątkowano w formie planowego systemu od 1961 roku. Świadczenia w usługach to przede wszystkim specjalistyczne usługi opiekuńcze dla osób upośledzonych ruchowo i chorych psychicznie, polegające na pomaganiu takim osobom w życiu codziennym w domu.

Co zmusza człowieka do skorzystania z usług ośrodka pomocy społecznej? Zazwyczaj jest to brak pieniędzy wynikający z niemożności znalezienia pracy. Także wszelkiego rodzaju niepełnosprawności i choroby zmuszają do „odwiedzin”



opieki społecznej. Najczęściej z pomocy korzystają rodziny wielodzietne, niepełne i niezaradne życiowo, gdzie wszystkie te problemy nakładają się. Są też rodziny, które skorzystały tylko raz czy dwa z pomocy. Najgorszy był rok 1994, kiedy to 5 000 mieszkańców naszego miasta korzystało z pomocy MOPS. Przeliczając to na procenty wychodzi około 30. Obecnie sytuacja się poprawia i pomocą objętych jest 3 700 osób.

W przypadku dzieci z rodzin patologicznych, służenie ich rodzicom pomocą pieniężną jest niemożliwe i trzeba dzieciom zapewnić inny rodzaj pomocy. Aktualnie w Złotowie 250 dzieci ma wykupione obiady w stołówkach szkolnych. Od października br. MOPS wraz z policją prowadzą wspólnie program pod nazwą „niebieskie karty”, polegający na tym, że do rodzin, gdzie tematem dnia jest alkohol, udaje się pracownik socjalny w asyście dzielnicowego i wspólnie podejmują działania mające zapobiegać patologiom. Jaki przyniesie to efekt? Zobaczymy.

Istnieje jeszcze coś takiego jak „wyuczona bezradność”. Polega ona na tym, że niektóre rodziny przyzwyczyły się do tego, iż głównym żywicielem rodziny jest MOPS. Dzieci z takich rodzin, nie nauczone, że pieniądze mogą pochodzić też z pracy, zakładając swoje własne rodziny przejmują wzorce z rodzinnego domu i także stają się klientami opieki społecznej. Takie osoby traktują MOPS jak kasę, która musi wypłacić pieniądze.

Jak przynajmniej kierownik ośrodka w Złotowie, bywają jednak takie sytuacje, gdzie serce przejmuje kontrolę nad ustawami i przepisami, i nie można odmówić pomocy matce małych dzieci, która im tłumaczy, iż nie będą jady, bo „pan kierownik nie chce dać pieniędzy”. Są też osoby odmawiające pomocy, na którą pracownicy socjalni namawiają. Dzieje się tak np. w przypadku bezdomnych. Chociaż może to się wydawać niemożliwe, to w Złotowie istnieje problem bezdomności. Dotyczy to głównie rozwodników i osób opuszczających zakłady karne, którym MOPS proponuje zamieszkanie w najbliższej noclegowni w Szczecinku i w Pile. Mało który z bezdomnych zgadza się na to.

Problemem MOPS jest to, że nie ma na terenie Złotowa stołówki, gdzie podopieczni mogliby zjeść posiłek, oraz to, że wielu ludzi sądzi, iż MOPS pomaga nierobom i alkoholikom. Nie jest to prawdą, bo MOPS stara się pomagać ich rodzinom, a nie im. A to, że zawód pracownika socjalnego jest słabo wynagradzany, to inna sprawa...

Jaonna Hibner-Kasprzak

NAJTANIEJ W POWECIE FOTO-USŁUGI

- fotografie kolorowe, czarno-białe
- wszystkie formaty
9 x 13 - 0,49zł/szt
- zdjęcia ze zdjęć
- slajdy
- zdjęcia ze slajdów
- koszulki z własnymi zdjęciami
- puzzle z własnych zdjęć
- APS

tylko u nas - super nowość

FOTO INDEX

cały film na jednym zdjęciu

PHU "VIDEOMIX

77-400 Złotów

ul. Wojska Polskiego 15A

DH "ROLNIK" - 1p

tel. (067) 263-78-33

pon. - pt. 9⁰⁰ - 18⁰⁰

sob. 9⁰⁰ - 15⁰⁰

Panią Teresę Dębicką w Jastrowiu znają prawie wszyscy. Uśmiecha się, gdy pytam, ile pokoleń wychowała. „Policz, od 1955 do 1991...” Jakiś rok temu w Urzędowie Lubelskim nieznanemu mężczyźnie, oficerowi wojska polskiego, podszedł do niej na ulicy i ucałował ją. „Pamięta mnie pani? Pamięta pani Antka Biernata?” Żonie, która ze zdziwieniem przyglądała się obojgu, wyjaśnił: „To moja pani z przedszkola...”

Chciała być nauczycielką w przedszkolu

Z rodzinnej Lubelszczyzny trafili najpierw w okolice Ustki. Nad morzem nie pomieszkali jednak zbyt długo. Gdy mężowi zaproponowano stanowisko kierownika CPN-u w Jastrowiu, zdecydowali, że tu będzie ich dom. To było w roku 1968. Pani Teresie, absolwentce liceum dla wychowawczyń przed-



szkole, również obiecano pracę. Przez rok męczyła się jako referent do spraw transportu, potem skierowano ją do Domu Dziecka. Nie była zadowolona. Dyżury o różnych porach gdy ma się daleko od rodziny nie są najlepszym rozwiązaniem. Poza tym chciała wykonywać zawód, do którego była przygotowana, chciała być nauczycielką w przedszkolu. Dowiedziała się o wolnym etacie i postanowiła walczyć. O swojej sytuacji napisała do „Głosu Koszalińskiego”. Interwencja okazała się skuteczna. W 1969 roku pani Teresa podejmuje pracę w Przedszkolu Nr 2 przy ulicy Wojska Polskiego, a już cztery lata później zaproponowano jej, aby objęła stanowisko dyrektora nowo wybudowanego Przedszkola Nr 3. Funkcję tę objęła, jak się okazało, aż na 18 lat.

W tym czasie postanowiła, że musi podnieść swoje kwalifikacje. Kończy Studium Wychowania Przedszkolnego, potem Wyższe Studia Zawodowe, zdobywa stopnie specjalizacji i wciąż dokształca się na kursach organizowanych przez Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Na wszystkich dyplomach i świadectwach widnieje ta sama ocena: bardzo dobry. Jeszcze na rok przed emeryturą kończy kurs terapii pedagogicznej dla nauczycieli przedszkoli, ale swoją wiedzę i umiejętności wykorzystuje już jako emerytka, prowadząc zajęcia plastyczne i muzykoterapię w miejscowym Stowarzyszeniu Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym.

Za pracę, poświęcenie i trud włożony w wychowanie najmłodszych panią Teresę uhonorowano podziękowaniami, dyplomami, odznakami, medalami. Jest ich wiele: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal za wybitne zasługi w rozwoju oświaty województwa piłskiego, Złota Odznaka ZNP... Dzisiaj mówi: „Byli ludzie, którzy doceniali moją pracę, chociaż nie dla medali pracowałam. Kiedyś do odznaczeń przywiązywano dużą wagę, traktowano je jako prawdziwe wyróżnienie...” Potem dodaje z uśmiechem: „Gdyby od

każdego medalu dodano do emerytury 20 złotych, byłoby już na szynkę.”

Wśród złotych krążków jeden ma szczególne znaczenie - Medal z okazji „Dnia Matki”. Przyznawano go kobietom, które dźwiżyły ciężar wychowania liczego potomstwa, panią Teresę wyróżniono za to, że „przywróciła szczęśliwe dzieciństwo” garstce dzieci z Domu Dziecka.

Z jej inicjatywy rodzinę znaleźli Ewa, Adaś, Tereska i jej siostra Ewa, Darek, Mariola, a niedawno - Sławek. Wszyscy mają swoją historię. Ewa wychowała się w komórce, jak zwierzątko, w wieku 4 lat nie umiała jeszcze mówić. Adaś, kiedy zobaczył sąsiadkę pani Dębickiej, od razu nazwał ją mamą. Sławek „pozostał w rodzinie”, znalazł miłość i dom w Lubelskiem.

Pani Teresa należy do osób niezwykle aktywnych. Beczynność jest jej obca nawet w domu. Od marca 1995 roku sprawuje funkcję prezesa miejscowego Związku Emerytów i Rencistów, który liczy 356 członków. W czerwcu tego samego roku powołała do życia Klub Seniora, który jest chyba najprężniejszą organizacją w mieście. Fakt, że jest osobą znaną i lubianą docenił także burmistrz miasta, pan Ryszard Sikora, proponując jej miejsce obok siebie na liście kandydatów do rady powiatu. Ona sama komentuje swoją przygodę wyborczą jednym zdaniem: „Emeryci mieliby swojego przedstawiciela w radzie, przecież stanowimy dużą społeczność i chyba jesteśmy ważni.”

W prowadzenie kroniki dokumentującej działalność Klubu Seniora pani Dębicka wkłada serce. Wykorzystuje wszystkie swoje umiejętności plastyczne i literackie, dlatego księga wygląda jak małe arcydzieło. Trzeba przyznać, że ma o czym pisać. Zdjęcia, wycinki z gazet, ręcznie wykonane laurki, zaproszenia, własne teksty piosenek, sprawozdania z uroczystości, wycieczek, a nawet wczasów sanatoryjnych zdradzają, że duża grupa jastrowskich emerytów i rencistów prowadzi niezwykle czynne życie.

Korzystając z zaproszenia pani prezes Klubu sobotni wieczór andrzejkowy spędziłam z Seniorami, obserwując ludzi, którym umiejętności zabawy młode pokolenie może tylko zazdrościć. Na siedzenie przy stole i wyjadanie przyniesionych smakołyków czasu nie było zbyt wiele. Muzyka podrywała do tańca wszystkich, natomiast w przerwach śpiewano i... wróżono. Pani Teresa

postarała się, aby każdy mógł poznać swoją przyszłość lub imię osoby, z którą może go związać los. Zgodnie więc z obyczajem „szyły” buty, rzucano za siebie skórki jabłek, odkrywano kubki, pod którymi można było znaleźć m.in. obrączkę i różaniec, oraz przekłuwano papierowe serca. Serdeczny śmiech rozlegał się po całej sali. Pan Marcin Czapla dbał, bym się czasami nie nudziła. „Siedzi tu tyle historii, mówił, że starczyłoby na kilka książek, a Klub naprawdę istnieje dzięki Teresce”. On sam do Jastrowia przyjechał w 1952 roku z Gorzowa Wlkp., za pracą. Zaczynał jako instruktor zawodu w ówczesnym TMR. Na emeryturę odszedł po 46 latach pracy. Prawą ręką prezesa i skarbnikiem Klubu jest pani Leokadia Smolićz. Do Jastrowia trafiła z transportem w 1947r., z Wołynia. Z dzieciństwa pamięta tragedię przesładowanych i mordowanych Polaków. Wychowała pięcioro dzieci, za co uhonorowano ją Medalem Matki, starała się w nich zaszczepić realizowaną

przez siebie dewizę „życia dla ludzi”. Pani Janina Pokajewicz, sybiraczka z Krasnouralska, przed wojną mieszkała w Tarnopolu. Do dzisiaj pamięta, jak wysadzono ich tu z pociągu w 1946. Wychowała i wykształciła siedmioro dzieci. Uczestniczy w prawie każdym spotkaniu Seniorów, mówi:

„Wszyscy jesteśmy jak jedna rodzina...”. Na imprezie nie zabrakło też pani Sasinowskiej, która założyła i wraz z siostrami prowadzi zespół Górali Czadeckich, rozślawiający gwarę i kulturę bukowińską, a przy okazji Jastrowie, w Polsce i w Europie. Bukowińcy dotarli tutaj w 1945 roku, pozostawiając w rodzinnych stronach (Piotrowce Dolne, powiat Czerniowce, dzisiejsza Ukraina) wiele bliskich sercu osób. Zespół ma już w repertuarze siedem widowisk, a jego historia liczy 12 lat. Pani Daniela Majcher, jastrowianka od 1970 roku, wcześniej mieszkała w Górznej. Jest rencistką, do Klubu należy czwarty rok. Spotkała starszą się nie opuszczać, zwłaszcza że śpiewa w zespole „Kalinki”, który Seniorki same powołały do życia. Repertuar dobiera przeważnie pani Teresa, stroje szyją same.

Kiedy spotykają się w dni powszednie gawędzą i śpiewają przy ręcznych robótkach lub spędzają czas na grach towarzyskich. Panowie najchętniej oglądają telewizję i grają w karty. W swoim towarzystwie czują się znakomicie.

Gdy kieszenie emeryckie pozwalają, pani prezes organizuje wycieczki. Byli więc już w Licheniu, w Krakowie i Zakopanem, teraz chętnie zobaczyliby Wiedeń. Wiosną przekonamy się, czy marzenie będzie mogło się spełnić.

Tymczasem myślą o następnych zabawach. Miłkołajki, sylwester, okazji i chęci do tańca na pewno nie zabraknie. Wypada więc życzyć Seniorom, aby zdrowie i pogoda ducha ich nie opuszczały, miło jest bowiem wiedzieć, że na emeryturze czas płynie ciepłym nurtem.

Anna Dymek

28 października tego roku w Sądzie Rejonowym w Złotowie zapadł wyrok, który wywołał poruszenie w środowisku nie tylko prawniczym. Matka dwojga małych dzieci została pozbawiona prawa do otrzymywania alimentów od swojego męża. Gdyby nie fakt, że pod swój dach Sylwię K. z synami przyjęli rodzice, którzy też leżą na ich utrzymanie, kobieta wraz z dwojgiem dzieci najprawdopodobniej zamieszkałaby ulicy. W imieniu powódki, Sylwii K., zażalenie na postanowienie Sądu Rejonowego w Złotowie, złożył jej pełnomocnik.

Nakarmię dzieci powietrzem

Małżeństwo

Poznali się banalnie. Najpierw wielka miłość, potem ślub. Przyszłość jawiła się w jasnych kolorach. Własne 30-hektarowe gospodarstwo, możliwość wzięcia kredytu bankowego na rozwój gospodarstwa, własny kąt do mieszkania i tak jak sądziła Sylwia, chętni do pomocy teściowie, mieszkający na sąsiednim podwórzu. Tak mniej więcej wyobrażała sobie swoje życie Sylwia. Czegoś więcej trzeba młodemu małżeństwu na dorobku? Szczęścia dopełnił fakt narodzin syna. Rozdział zatytułowany „małżeństwo” mógłby być dłuższy, gdyby nie pierwsze...

... awantury o alkohol

Młody żonkoś i tatuś zarazem lubił sobie wypić, a Sylwię zaczynało to co raz bardziej denerwować. Nie układały jej się też stosunki z teściową. Dochód z całego gospodarstwa zabierała matka męża. O każdy drobniak kobieta musiała prosić teściową. Nigdy nie dostawała do ręki pieniędzy. Nawet jedzenie, czy środki higieny teściowa kupowała i wydzielała Sylwii. - Kiedyś w piątek teściowa przyniosła nam kurczaka i kazała go upiec - mówi Sylwia - Potem podzieliła go na porcje, dodając, że to jest obiad na trzy dni. Nic w domu, którzy umebłowali moi rodzice, nie było moje. Mleko dla dziecka miałam wydzielane. Tylko mojemu mężowi nigdy nie brakowało pieniędzy na wódkę. W ciągu niecałych trzech lat małżeństwa dwa razy miał odbierane prawo jazdy za jazdę po pijanemu. Zanim wzięliśmy ślub - raz. Postanowiłam odejść do męża, tym bardziej, że na świecie był już drugi syn, a sytuacja stawała się co raz gorsza.

Gdy spakowała się i przyjechała do rodziców, a mąż po tygodniu zjawiał się w domu rodziców Sylwii, przeproszał i obiecywał poprawę - zdecydowała się wrócić. Szczęście trwało krótko, bo kobieta zrozumiała, że mężowi nie chodziło o jej powrót z dziećmi do domu, lecz o podpisanie kredytu na dość znaczną kwotę. - Gdy mąż dostał pieniądze z banku znowu stałam się obiektem ataków jego matki - mówi Sylwia. - Znowu odeszłam, ale nie mogłam siedzieć na karku moim rodzicom z dwójką małych dzieci. Pracuje tylko tata i na jego utrzymaniu pozostaje mama, dwie młodsze siostry, które się jeszcze uczą, i brat. Z jednej pensji tata musiałby utrzymać osiem osób... Wróciłam do męża, ale gdy zaczęło dochodzić do rękoczynów, zdecydowałam się odejść na dobre. Rodzice podtrzymali mnie na duchu, mówiąc, że jakoś damy sobie radę. Sądziłam, że gdy złożę wniosek w sądzie o alimenty, to dostanę je na dzieci bez żadnych przeszkód. W końcu nie mieszkaliśmy ze sobą, nawet wymeldowałam siebie i dzieci z mieszkania, gdy przebywa mąż.

Z pozwu sądowego:

„W imieniu powódki, której pełnomocnictwo załączam, wnoszę I. O zasądzenie od pozwanego Marcina K. Na rzecz powódki, tytułem

przyczyniania się do zaspokajania potrzeb rodziny, kwot po 1.000 złotych miesięcznie, poczynając od dnia... 2. O zasądzenie od pozwanego na rzecz powódki kosztów postępowania według norm przepisowych. 3. O zabezpieczenie powództwa poprzez zobowiązanie pozwanego, by przez czas trwania procesułożył na rzecz powódki i swoich dzieci alimenty w wysokości i na warunkach jak podane w punkcie 1 pozwu.”

U rodziców zajmuję jeden pokój. Nie mam możliwości pójścia do pracy, gdyż zajmuję się dziećmi. Młodszego, pół rocznego syna karmię jeszcze piersią. Na zasiłek dla bezrobotnych też nie pójdę, bo nadal jestem współwłaścicielką gospodarstwa rolnego, tyle, że nie mam do niego prawa wstępu. Nawet rzeczy synów musiałam odbierać w asyście Policji. Mąż i jego rodzina twierdzą, że nic nie jest moje - opowiada dalej Sylwia. - Na utrzymanie synów mąż nie dał mi do tej pory nawet złotówki, do czego z resztą przyznał się w sądzie.

Rozprawa

Podczas sprawy sądowej wszyscy zgromadzeni na sali sądowej ze zdumieniem słuchali postanowienia Sądu, że roszczenie zgłoszone przez Sylwię jest bezpodstawne i niewiarygodne. Małżonek Sylwii oświadczył, że nie ma żadnej możliwości płacenia alimentów, gdyż musi spłacać kredyt bankowy, a 30-hektarowe gospodarstwo nie przynosi żadnych zysków. Na takie oświadczenie męża, Sylwia była przygotowana i przedstawiła zaświadczenie z Urzędu Gminy o dochodowości ich wspólnego gospodarstwa. Dochodowość tę UG w Złotowie określił na kwotę 1.141 zł miesięcznie, nie uwzględniając przy tym dochodów jakie wynikają z korzystania z plodów rolnych w naturze. Sąd przychylił się do prośby pozwanego i nie zasądził ani złotówki alimentów na dzieci. A jakby tego było mało, „nie zabezpieczył powództwa poprzez zobowiązanie pozwanego, by przez czas trwania procesułożył na rzecz powódki i swoich dzieci”. Czyli mówiąc krótko - Sylwia K. wraz z dziećmi ma żyć powietrzem w trakcie procesu i po procesie.

Z zażalenia złożonego przez pełnomocnika Sylwii K. do Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu:

„... jest to wyjątkowy przejaw dyskryminacji kobiety wraz z dziećmi, tylko dlatego, że ośmieliła się ona uciec od gehenny życia pod jednym dachem z ewidentnie niedojrzałym psychicznie i społecznie mężem i teściową, którą wystarczająco charakteryzuje fakt wyproszenia jej przez Sąd z sali rozpraw.

Z czego mamy żyć? - pyta po raz kolejny Sylwia. - Tata zarabia „na rękę” niecałe 500 zł. Po pracy chodzi jeszcze dorabiać. A wracając do sprawy sądowej, to po rozprawie służyć było, że jest to kara nałożona na mnie za to, że nie chcę się

podporządkować statusowi żony. Mąż oświadczył w Sądzie, że gdybym wróciła z dziećmi do domu, to miałby nas z czego utrzymywać, ale skoro się wyprowadziłam to on nie ma ani złotówki na nasze dzieci. No i zaświadczenie z UG o dochodach okazało się nic nie warte.

Takie też „logiczne” myślenie poparł Sąd w swoim postanowieniu. Wśród argumentów Sądu znalazł się i taki, że pozwany nie może płacić, bo spłaca kredyt bankowy. Sylwia zastanawia się jak to właściwie jest. Z jednej strony mąż mówi o tym, że nie ma żadnych dochodów, a z drugiej, że spłaca kredyt w banku. Jeśli nie ma żadnych zysków z dużego i nówocześnie wyposażonego gospodarstwa to skąd wzięła się w takim razie decyzja banku o przyznaniu kredytu?

Z zażalenia złożonego przez pełnomocnika Sylwii K. do Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu:

„...Najwyraźniej bank i UG w Złotowie nie popierają globalnej oceny Sądu Rejonowego w Złotowie, iż gospodarstwa rolne nie przynoszą żadnych dochodów. Istniały bowiem racje, dla których bank uznał, że małżonkowie K. zasługują na kredytowanie na dość znaczną kwotę, ale i też mogą spłacać to zadłużenie, ratami po kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie. A przecież nie pomijano w tej ocenie, że rodzina K. jednocześnie ze spłatami ma ...prawo żyć! Zatem musi coś jeść, ubrać się, mieć pieniądze nie tylko na bieżące wydatki, ale także na prowadzenie swojego gospodarstwa rolnego, będącego jedynym źródłem ich dochodów.”

- Mąż przyznał się w Sądzie, że nadużywa alkoholu, ale Sąd nie raczył nawet zauważyć, że nie ma w Polsce obowiązku picia wódki i jeśli kogoś stać na picie, to tym bardziej powinno być go stać na utrzymanie własnych dzieci - argumentuje Sylwia. - A jeżeli chodzi o spłatę kredytu to nie ma w naszym prawie pierwszeństwa w spłacie długów - jako wyprzedzającego obowiązek alimentowania własnych dzieci. Pewnie niedługo dowiem się, że muszę sama zarobić na spłatę kredytu, na utrzymanie dzieci i jeszcze może na męża, który pozostał na gospodarce, gdzie ja nie mam wstępu. Błędne koło, skoro nie mogę zająć się gospodarką i pracować.

Sylwia K. przyznaje, że liczyła na to, iż otrzyma alimenty na utrzymanie dwóch synów. Może nie w tej kwocie o jaką wystąpiła w pozwie, ale nawet i mniejszą, żeby tylko mieć za co żyć. - Myślałam, że zaświadczenie z UG, przyznanie się męża do tego, że nie daje pieniędzy na dzieci i nadużywa alkoholu, wystarczą do przyznania pieniędzy, chociaż na czas trwania procesu. - dodaje na zakończenie Sylwia. - Widać za mało Sąd miał dowodów...

Z zażalenia złożonego przez pełnomocnika Sylwii K. w Sądzie Wojewódzkim w Poznaniu:

„...Stanowisko Sądu należy uznać za rażąco naruszające prawo, także ze względu na totalne łamanie intencji polskiego Ustawodawcy, który dla zapewnienia ochrony rodziny, jako dobra nadrzędnego, nakazywał sądom, by wręcz z urzędu dokonywały zabezpieczenia roszczeń o charakterze alimentacyjnym - i to nawet wówczas, gdy taki wniosek nie zostanie w ogóle złożony...”

Gdy w Sądzie Wojewódzkim Sylwia nie wie skóra przyjdzie jej i jej dzieciom żyć powietrzem. Istnieje jeszcze druga możliwość. Wrócić do męża i dawać sobą niewierząc...

Joanna Hibner-Kasprzak

Nowi mieszkańcy gminy



Imię: **Piotr**
 Nazwisko: **Bobel**
 Data ur.: 16.11.1998r.
 Waga: 3950 g
 Długość: 57 cm

Złotów



Imię: **Sandra**
 Nazwisko: **Dąbrowska**
 Data ur.: 24.11.1998r.
 Waga: 3300 g
 Długość: 53 cm

Zakrzewo



Imię: **Michalina**
 Nazwisko: **Głębicka**
 Data ur.: 26.11.1998r.
 Waga: 2800 g
 Długość: 55 cm

Buntowo



Imię: **Kinga**
 Nazwisko: **Izdebska**
 Data ur.: 21.11.1998r.
 Waga: 3550 g
 Długość: 54 cm

Złotów



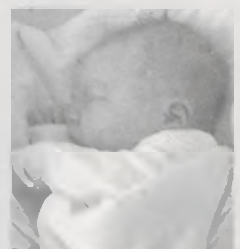
Imię: **Mikołaj**
 Nazwisko: **Jarczyński**
 Data ur.: 19.11.1998r.
 Waga: 4650 g
 Długość: 59 cm

Złotów



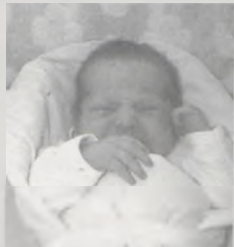
Imię: **Wiktoria**
 Nazwisko: **Jarzab**
 Data ur.: 20.11.1998r.
 Waga: 2950 g
 Długość: 55 cm

Złotów



Imię: **Łukasz Krystian**
 Nazwisko: **Koniec**
 Data ur.: 20.11.1998r.
 Waga: 3700 g
 Długość: 56 cm

Lubniczka



Imię: **Paulina**
 Nazwisko: **Krumrey**
 Data ur.: 26.11.1998r.
 Waga: 3500 g
 Długość: 54 cm

Podróżna



Imię: **Patryk**
 Nazwisko: **Rzechtalski**
 Data ur.: 16.11.1998r.
 Waga: 2400 g
 Długość: 45 cm

Stawnica



Imię: **Agnieszka**
 Nazwisko: **Sala**
 Data ur.: 23.11.1998r.
 Waga: 3800 g
 Długość: 59 cm

Złotów



Imię: **Patrycja**
 Nazwisko: **Tomke**
 Data ur.: 21.11.1998r.
 Waga: 3350 g
 Długość: 53 cm

Zakrzewo



Imię: **Mateusz**
 Nazwisko: **Walczuk**
 Data ur.: 16.11.1998r.
 Waga: 3700 g
 Długość: 60 cm

Lipka



Imię: **Daria**
 Nazwisko: **Wasilewska**
 Data ur.: 14.11.1998r.
 Waga: 3300 g
 Długość: 58 cm

Okonek



Imię: **Jacek**
 Nazwisko: **Zonek**
 Data ur.: 21.11.1998r.
 Waga: 3550 g
 Długość: 55 cm

Złotów



Imię: **Rafał**
 Nazwisko: **Zych**
 Data ur.: 18.10.1998r.
 Waga: 4550 g
 Długość: 59 cm

Złotów

KOMP D R U K

77-400 Złotów, aleja Piasta 32
tel. (067) 263 58 52, fax (067) 263 58 51



Świąteczna Promocja!

jeszcze możesz odliczyć...

ZESTAW KOMPUTEROWY z MONITOREM za jedyne 2.489 zł netto.

Procesor Intel Celeron 300MHz, 32MB RAM,
HDD - 3,2 GB, karta graficzna S3 Virge - 4MB AGP,
karta dźwiękowa SB 16 Bit, napęd CD 32x, klawiatura, mysz, monitor kolorowy (



AUTO SYSTEM - Dobry wybór

W ofercie: LANOS, NUBIRA, TICO, POLONEZ



Minimum formalności! Minimum kosztów! Maksimum satysfakcji!

Do podpisania umowy na zakup samochodu potrzebny jest tylko dowód osobisty i 2% wartości wybranego modelu.

AKTUALNIE DO WYKORZYSTANIA "ŚWIĄTECZNA PROMOCJA"!
Auto System. Z pewnością najtaniej! Jeśli nie wierzysz, to sprawdź nas.



Sprzedaje samochody



DAEWOO

Zaprasza salon AUTO SYSTEMU DAEWOO:
D.H. "MERCURY II" - ul. 1 Maja 5, Piła



Maciej Kuroń w Krajence

W sobotę, 21 listopada, w Krajeńskim Ośrodku Kultury miało miejsce niecodzienne „Gotowanie na ekranie” (a właściwie scenie). Pod kierunkiem mistrza chochli Macieja Kuroń, burmistrz-starosta Janusz Szczerbiak. w eleganckim fartuszk i wielkiej czapce na głowie, przygotował obecnym wyśmienitą sałatkę. Jako że „kucharz” obchodził imieniny, zaprosił na biesiadę swych przyjaciół, w tym organizatorów i sponsorów przedsięwzięć związanych z konkursem o tytuł Burmistrza, Wójta Wielkopolski'98. Życzeniom, gratulacjom i podziękowaniom nie było końca. Niemordowana animatorka improwizacji, Renata Lorek, zarecytowała solenizantowi rymowany żal Krajani, że tracą swojego burmistrza, kończący się słowami „... i tylko jedno wymyśla głowa, zabierz Krajencę do Złotowa”.

Serwowana sałatka i piwo rozgrzały obecnych, więc ruszyli w tany. Przygrywała kapela „MYSOMTACY”. Najwięcej owacji zebrał taniec olbrzymiego Macieja z filigranową chórzystką zespołu „Dzwon” z Podróznej.

Serdeczna atmosfera udzieliła się też przedstawicielkom redakcji konkurencyjnych gazet. Przy jednym stoliku siedziały w wielkiej przyjaźni i wspólnie wywijaly na parkiecie Ania Forecka z Tygodnika Piłskiego oraz Ewa Polańska i Danka Kitowska z Aktualności Lokalnych.

DK

Specjalnie dla czytelników A.L. przepis na sałatkę (na 150 osób!) podaje pan Janusz Szczerbiak:

5 kg ryżu gotowanego, dwanaście kurczaków, 3 litry oleju, 2 stoiki miodu, 3 kg świeżych ogórków, 1 kg ziarna sezamowego (podprażonego na patelni), 3 kg papryki, 3-4 główek kapusty pekińskiej, 5 puszek kukurydzy konserwowej, 20 pęczków cebuli dymki, litr soku cytrynowego, czosnek, sól, pieprz i sos sojowy. Ogórki, paprykę, cebulę, kapustę, mięso z kurczaka, pokroić na drobne części i wymieszać z pozostałymi składnikami.

Smacznego!

Biesiadne uroczystości

W dniach 20-21 listopada odbyła się III Biesiada Krajeńska. Jej uczestnikami, a po części i organizatorami byli buczkowscy „Krajniacy”.

W biesiadzie uczestniczyli przede wszystkim członkowie Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych. Tradycyjnie wszystko rozpoczęło się w Miasteczku Krajeńskim...

Pierwszy dzień spotkania rozpoczął się od wspomnienia dr Jowity Kęcińskiej o bardzo zasłużonym dla krajniackiej tradycji, W. Brzezińskim. Potem przybyli wysłuchali odczytów na temat jesiennych zwyczajów nie tylko na Krajinie, ale i Kaszubach - o nich opowiadał redaktor naczelny pisma „Pomerania”.

Drugiego dnia uczestnicy „Biesiady Krajeńskiej” zwiedzili kilka miejscowości na Krajinie Złotowskiej. Byli w Wielkim Buczku, gdzie obejrzeli Izbę Pamięci i zabytkowy kościół i gdzie zostali przez buczkowiaków serdecznie ugoszczeni. Pojechali także do Zakrzewa, gdzie zajrzeli do Domu Polskiego i do Górki Klasztornej.

Biesiadne uroczystości zakończył w Miasteczku Kraj. występ „Krajniaków”, którzy przedstawili obrzęd „darcia pierza”. Jako, że jego istotą, oprócz owego „darcia”, są wspólne śpie-

wy, opowiadanie dowcipów i rozmowy o nowinkach, udało się buczkowskim zespołowi do zabawy wciągnąć całą salę.

Po przedstawieniu wszyscy mogli skosztować tradycyjnych potraw podawanych po zakończeniu „darcia”. Przepisy na nie wyszukali współorganizatorzy, pracownicy Domu Kultury w Miasteczku. Był więc i chleb ze skwarkami i ziemniaki ze specjalnie przygotowaną kapustą. Był też kruchacz i „gęsie wino” (czerwone wino zagotowane z suszonymi owocami).

W trakcie biesiady dwie buczkowianki zostały specjalnie uhonorowane. Najstarszej członkini „Krajniaków” Marii Klimek (ur.1924), obchodzącej 21 listopada urodziny, wszyscy składali życzenia i śpiewali „sto lat”. Zaś dr Jowita Kęcińska została Pierwszą Damą Złotego Serca - wręczono jej specjalną odznakę „Złotego Serca” właśnie.

„Krajniacy” nie od dziś są zaprzyjaźnieni z Miasteczkiem i jego mieszkańcami. W tym roku podkreślili więc i serdeczność, jaką mają dla siebie mieszkańcy najbardziej wysuniętych na północ i południe części Krajny specjalną piosenką.

Joanna Ziach

Gdzie te chłopy

W ostatnią niedzielę 22 listopada w Gminnym Ośrodku Kultury w Tamówce obchodzono uroczystości Dzień Seniora. Głównym punktem programu rozpoczynającym święto, była inscenizacja prawie już zaniechanej na wsi czynności skubania pierza pt. „Wyskubek”. Widowisko przygotowała i brała w nim udział jako aktorka, a raczej aktor, gdyż grała rolę męską, dyrektor GOK-u Aleksandra Wawrzeńczyk. Oprócz niej role w spektaklu grały następujące panie: Ludwika Foch, Danuta Dziubek, Sabina Wójcik, Irena Augustyniak, Janina Szczerbiak, Wanda Łój, Mirosława Milewczyk, Józefa Kuriata, Zofia Świątkowska, Zenobia Marszelska. Z tego wynika, że tylko panie mają tę wolę, aby działać społecznie. Panowie jakby na boku, stąd role męskie obsadzone były paniami. Aż chce się powtórzyć słowa piosenki śpiewanej kiedyś przez Danutę Rinn - „gdzie te chłopy...”

„Chłopy były”, ale na widowni, a nie na scenie. Przygotowanie tego widowiska wymagało nauczania się ról, wielu prób, spotkań, scenografii itd. itp. Wszystko to za przysłowiowe „Bóg zapłać”. Serdeczne podziękowania dla wszystkich pań za ich społeczną postawę. Słowa podziękowania należą się Zarządowi Koła Emerytów i Rencistów, pani Eugenii Wróbel i pani Leonardzie Łukasik. Po spektaklu odbyła się wieczornica przy kawie, podczas której śpiewane były pieśni i piosenki, były tańce, a pani Leonarda Łukasik recytowała wiersze. Wieczór, w którym uczestniczyli seniorzy, zaliczyć należy do bardzo udanych.

S.O.

Z wizytą w Komendzie

25 listopada br. Komendę Rejonową Policji w Złotowie odwiedziła grupa uczniów V klasy Technikum ZSZ nr 1 w Złotowie. Spotkanie z policjantami zorganizowano na życzenie szkoły, aby przyszli maturzyści mogli się zapoznać z zawodem policjanta. Młodzież miała okazję poznać struktury działania policji, zobaczyć broń oraz zwiedzić budynek Komendy.

Tego typu spotkania organizowane są też dla uczniów szkół podstawowych w ramach poznawania zawodów.

Na zdjęciu prowadzący spotkanie : St. Sierżant. Wioletta Pietrzyk - specjalista ds. nietletnich i podkom. Jacek Czechowski.



Pięknym być...

Czasopisma młodzieżowe mówią o naszych problemach, informują o tym, co warto zobaczyć, przeczytać, co jest modne. Mają ambicje rozwijać swoich czytelników, toteż starają się zainteresować różnorodnością tematów. Są tym bardziej ciekawe, że współtworzy je sama młodzież.

Jest kilka gazet, które odpowiadają temu opisowi. Niestety, są również i takie, które nie przekazują żadnych wartości, a już na pewno nie rozwijają.

Pisma, o których piszę, to kolorowe gazety, pełne zdjęć, plakatów i bzdur. Największą popularnością cieszą się wśród dwunasto-, trzynasto- i czternastolatków, którzy, wkraczając w dorosłe życie, chcą być dobrze przygotowani. Takie czasopisma stwarzają im do tego okazję: mogą np. napisać list do seksuologa, który na łamach gazety odpowie na każde pytanie: jakich środków antykoncepcyjnych używać lub czy powinienem (powinienem) już rozpocząć współżycie. Uważam, że to wspaniale, że pytają profesjonalistę. Ale jeśli pod tego typu pytaniem podpisuje się trzynastolatka, to marzenie krew w żyłach.

Prócz tego, autorzy tych pism kreują pewien określony styl dziewczyny i chłopaka. Jakiegokolwiek odstępstwa od niego są po prostu niemożliwe, a przecież żaden nastolatek nie chce być odsunięty od rówieśników z powodu wyglądu.

Oto jak powinna wyglądać kobieta idealna: wymiary - 90/60/90, włosy lśniące (farbowane), cera gładka, brwi wyskubane, nogi „do samej ziemi”.

A teraz rysopis mężczyzny: wysoki, szeroki w barach, silny, włosy postawione na żel, słowem - mięśniak.

Co robi młodziak po obejrzeniu takiej gazety? Staje przed lustrem i popada w histerię. Jego ciało jest totalnie niepodobne do macho ze zdjęcia.

Dziewczyny zaczynają się odchu-

dzając, stosując przy tym różne diety, których nie brak w tego typu prasie. Zawistnie spoglądają na swoje rówieśnice, wynajdują każdy defekt ich urody i porównują je do siebie. Wpędzają się często w kompleksy, nie mówiąc już o anoreksji.

Oczywiście trzeba dbać o swoje zdrowie i wygląd, a prasa powinna do tego zachęcać, ale czy należy robić to poprzez podsuwanie gotowych wzorców? Autorzy omawianych pism powinni zadować sobie sprawę z władzy, jaką dysponują. Na ulicach pełno jest ludzi typu Barbie i Ken, którzy za wszelką cenę dążą do piękności. Gdyby nie było brzydkich, nie wiedzieliby, czym jest piękno.

Niestety, dla wydawców tych czasopism nie są ważne talenty, cechy charakteru, tylko nakład. Wystarczy dołączyć do każdego numeru jakiś drobniak - np. w postaci odpustowego pierścionka, tatuażu na wodę lub kilku naklejek, i już „wszystkie dzieci nasze są”. Nie dajmy się zwariować! Trzeba pamiętać, że w przyszłości nasze życie nie będzie oceniane w kategoriach piękna i brzydoty. Należy o siebie dbać, ale też umieć rano wstać i puścić oko do swojego odbicia w lustrze.

Na koniec do autorów „czasopism młodzieżowych”: życie młodych nie ogranicza się do wyglądu zewnętrznego i seksu. Prócz tego, jako ludzie posiadamy pewne wartości, które warto jest kształtować. Może by poświęcić więcej uwagi i sprawdzić, co tak naprawdę potrzebne jest młodzieży? A jako przedstawicielka starszych nastolatków, życzę swoim młodszym kolegom i koleżankom, aby mieli na tyle siły charakteru, żeby nikomu nie pozwolić sobą manipulować, a już na pewno nie temu, kto zgarnia duże pieniądze na ludzkiej naiwności. **Z. Olencka**

Listy

Ściskając w rękę kamyk... (biały).

Do napisania do Waszego czasopisma skłoniła mnie lektura artykułu „Ten prowincusz”, zamieszczonego w numerze 27 z dnia 25 listopada bieżącego roku.

Jako uczennica klasy maturalnej liceum „na prowincji”, uczestniczyłam w spotkaniu autorskim poety poznańskiego pana Tadeusza Żukowskiego. Od wielu lat często sięgam po tomiki poezji różnych autorów, między innymi Herberta, Miłosza czy Kaczmarskiego, toteż z radością oczekiwałam na spotkanie z nieznanym mi dotąd poetą, Tadeuszem Żukowskim. Na spotkanie szłam z tym większą przyjemnością, iż nikt nas do niego nie przymuszał, nikt niczego nie nakazywał, mało tego, zapłaciłam 1,50 zł tytułem prawa wstępu.

Spotkanie rozpoczęło się odczytaniem przez poetę swoich wierszy z najnowszego tomiku, pt.: „Biały kamyk”. Po ciszy, która panowała w tej części spotkania, rozpętała się dyskusja. Moi koledzy, koleżanki i ja sama, chcieliśmy dowiedzieć się o poecie jak najwięcej; kiedy po raz pierwszy chwycił za pióro i tym podobne. Pan Żukowski od razu stworzył mur, uważając, że pytania powinny dotyczyć tylko utworów, które zaprezentował, mimo iż spotkanie poprzedził wypowiedzią, że jest gotowy odpowiedzieć na wszystkie, nawet najbardziej trudne pytania. Próbowaliśmy polemizować na temat interpretacji utworów literackich przez samych autorów; czy czytelnik odbiera wiersz lepiej w ciszy i samotności, czytając i interpretując go na swój sposób, czy wtedy, gdy wiersz przedstawia sam autor? Skłoniło nas do tego wydanie przez Czesława Miłosza swoich wierszy na płycie kompaktowej. I tu, niestety, nie doczekaliśmy się odpowiedzi, bo trudno zadowolić się stwierdzeniem, że „niektórzy z nas, czytając wiersze mordują je”. Podobny wydźwięk miały odpowiedzi na pozostałe nasze pytania. Moje pytania, przyznając, były trudne i docieklive, ale zaskoczyły mnie odpowiedzi: „Po co ci to wiedzieć?”, „Co cię to obchodzi”, „Co za aroganckie i absurdałne pytanie!”. Odpowiedzi te tak bardzo kontrastują z głębokimi przemyśleniami zawartymi w wierszach pana Żukowskiego. A przecież wszyscy tak bardzo kochamy spotkania z poezją na lekcjach języka polskiego, prowadzonych przez naszego profesora, pana Andrzeja Motaka, który pozwala nam interpretować wiersze z taką swobodą, który jeszcze nigdy nie stwierdził, że czyjaś interpretacja jest „absurdałna”, i stara się odpowiedzieć na wszystkie pytania, nie uważając ich za „trudne”, czy „aroganckie”.

Profesor Motak żadnego utworu nie nazwał bezwartościowym, jak sugeruje poeta, a jedynie zapytał pana Żukowskiego o to, jak, jego zdaniem, poezja, którą pisze, odbierana jest przez młodzież.

Czy nasza edukacja pozostawia wiele do życzenia? Nie sądzę. A na razie, nie powinno to zaprzęcać głowy panu Żukowskiemu. Osobiście życzę mu spokojnych i cichych spotkań z młodzieżą w innych szkołach.

Po takim spotkaniu, trudno powiedzieć, aby moje obcowanie z poezją nabrało nowego blasku. Jak stwierdził sam poeta: „poezję danego autora można oceniać dopiero po jego śmierci”, więc ja tego czynić nie będę. Pozostawiam to Szwedzkiej Akademii Nauk, która przyznaje Nagrody Nobla współcześnie żyjącym poetom.

Nie nabyłam, podobnie jak moi koledzy, tomiku wierszy autora. Osiemnaście złotych, na uczniowską kieszeń, to trochę za dużo, mimo iż autor oferował „gratis” swój autograf. Ponieważ pan Tadeusz Żukowski miał możliwość podzielenia się swoimi refleksjami na łamach Waszego tygodnika, nam nadzieję, że znajdzie się miejsce na zamieszczenie wrażeń z tego spotkania, z drugiej strony.

**Marta M. Wojtkiewicz
Radawnica**

Od redakcji:

W artykule autorstwa Andrzeja Kisiela, który został opublikowany w ubiegłym tygodniu pojawiło się sporo błędów nie wynikających z winy autora, lecz redakcyjnej korekty. Za błędy przepraszamy wszystkie zainteresowane strony.

Zarząd Miejski w Złotowie

o g ł a s z a
przetarg nieograniczony
na zbycie w użytkowanie wieczyste następujących
nieruchomości:

1. Działka nr 849 o pow. 666 m² przy ul. 8 Marca Nr 50, przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową-bliźniaczą.
Cena wywoławcza 7.675,00 zł. wadium 770 zł.
2. Działka nr 133/1 o pow. 774 m² przy ul. Domańskiego Nr 50 A, przeznaczona pod zabudowę usługami nieuciążliwymi.
Cena wywoławcza 13.615,00 zł. wadium 1400,00 zł.

Nabywca nieruchomości uiszcza dodatkowo koszty przygotowania nieruchomości do sprzedaży, wynoszące 300 zł dla poz. 1 i 400 zł dla poz. 2
Przetarg odbędzie się w dniu 17 grudnia 1998 roku o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim, pokój nr 17.

W położonym na uboczu komunikacyjnych szlaków Głubczynie zawsze czuło się specyficzną atmosferę. To wszystko za sprawą mieszkańców, którzy, jak mało gdzie, potrafią zadbać o swoją miejscowość.

Wybór był trafny

Na wyjazd do Głubczyna namówili mnie znajomi z Krajenki. - Jedź, na pewno nie pożałujesz. Umówimy cię z kim trzeba, pojedziesz na gotowe - mówili. I rzeczywiście, po kilku minutach rozmowy z Wiktorem Penką, który przywitał mnie w progu głubczyńskiej szkoły podstawowej wiedziałem już, że mam do czynienia z prawdziwą skarbnicą wiedzy na temat wsi i najbliższych okolic.

Pan Wiktor związał się z Głubczynem ponad trzydzieści lat temu, kiedy, będąc na piątym roku studiów na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, wybrał spośród kilku propozycji pracy posadę w niewielkiej szkółce położonej niedaleko jego rodzinnej Łobzenicy. Jak się okazało, wybór był trafny i, jak sam mówi, nie

wyobraża sobie innego miejsca, gdzie mógłby spędzić życie. Pan Wiktor jest z wykształcenia matematykiem, jednak jego prawdziwą pasją jest historia, szczególnie Głubczyna i okolic. - Wie Pan, kiedy się mieszka we wsi, gdzie żył ksiądz Maksymilian Grochowski, trudno się tym nie interesować.



Pan Wiktor swą opowieść o Głubczynie rozpoczął właśnie od księdza Grochowskiego. Opowiedział mi w szczególności o tym, jak w Głubczynie ksiądz Grochowski na początku lat 30-tych założył polską szkołę, jak ściągał do Głubczyna polskie rodziny, jak potrafił utrzymać w zgodzie sąsiadujących z sobą Niemców i Polaków, o tym, jak aresztowało go gestapo. Gdy tak słuchałem tych wszystkich opowieści, które pan Wiktor opowiadał z najmniejszymi detalami uzmysłowiłem sobie, że oto siedzi przede mną człowiek, który należy już do nielicznego grona wielkich patriotów, dla których umiłowanie własnej ojczyzny stanowi sens życia. On, jakby wiedząc, o czym myślę, stwierdził, że takich jak on w tej wsi jest znacznie więcej. - Rodzina Hermannów, Ryczków, Ciżmowskich, Kaczmarków, Burdów to rodziny, o dziejach których można by pisać całe książki.

Głubczyn, to jedna z bardziej malowniczo położonych wsi w naszym regionie. W samym jej sercu znajduje się jezioro, wokół którego swe domy pobudowali głubczyńianie. Większość z nich została wybudowana przed wojną. Czerwona cegła, obmalowane białą farbą okna to charakterystyczne cechy wielu domostw. Nie widać tu, by jakiś budynek miał zarwany dach, czy powybijane szyby. Mimo leżącego śniegu widać, że ludzie dbają o swe obejścia. Dumą wsi jest szkoła imienia księdza Grochowskiego. - Imię

zostało nadane w pierwszych miesiącach stanu wojennego - wspomina Pan Wiktor, który pełnił wówczas funkcje dyrektora szkoły. - Nikt nie wierzył, że nam się to uda, ale poparł nas nawet sekretarz gminy. Przed wojną w budynku szkoły mieściła się katolicka szkoła niemiecka. Kilkaset metrów dalej mieściła się druga szkoła, do której uczęszczały dzieci ewangelików. Natomiast na końcu wsi, w niewielkim budyneczku znajdowała się szkoła polska. Szkołę wybudowano z pieniędzy Polaków, którzy mieszkali w Głubczynie i okolicy. Na szczycie budynku, który dziś służy jako budynek mieszkalny, widnieją inicjały AH- ku pamięci Alberta Hermanna, który odstąpił grunt pod budowę szkoły.

W Głubczyńskiej podstawówce uczy się dziś około 140 dzieci. Uczniowie mają do dyspozycji, między innymi, pracownię informatyczną oraz dostęp do internetu. Niestety, jak w większości szkółek

wiejskich brakuje sali gimnastycznej. Pozostają ćwiczenia w holi, skąd na okres jesienno-zimowy znika ekspozycja dotycząca walki o polskość tych ziem, a w jej miejsce pojawiają się przyrządy do ćwiczeń. Jednak taka sytuacja potrwa już niedługo, gdyż w sąsiedztwie szkoły budowana jest funkcjonalna sala gimnastyczna. - Buduje ją firma z Kaczor. Chłopy pracują, że aż miło patrzeć. Deszcz, śnieg, mróz, dla nich nie ma to znaczenia - mówi z podziwem pan Wiktor, który oprowadza mnie po wsi. - A wie pan, dlaczego tak pracują? Bo każdy z tych ludzi, których pan tu widzi, jest współwłaścicielem firmy.

Sala budowana jest ze środków gminy Krajenka. Mieszkańcy Głubczyna starają się jednak jak mogą, by sala powstała jak najszybciej. Kiedy przechodzimy tuż obok jeziora, widzę na jego brzegu kilkunastu wyraźnie podekscytowanych mężczyzn. Na panu Wiktorze ich widok nie robi żadnego wrażenia: - Ryby odławiają - stwierdził enigmatycznie. Po kilku kolejnych pytaniach okazało się, że jedną z form zbierania pieniędzy na rzecz budowy sali jest sprzedaż ryb, które miejscowi rybacy co jakiś czas odławiają. Jezioro co prawda należy do gminy, jednak władze Krajenki wyraziły zgodę na taki sposób zdobywania pieniędzy. Przed odławianiem zostaje sporządzona lista, kto ile i jakie ryby chce kupić. Później to już tylko formalność - łódka, sieć, kilka kursów wzdłuż i w

szerz jeziora i jest parę złotych. W sieci znalazły się okonie, karpie, szczupaki.

Sala to nie jedyna budowa we wsi. Tuż obok neogotyckiego kościoła z początku wieku budowany jest dom pogrzebowy. Pieniądze na ten cel pochodzą również z datków wierznych. Swą pomoc obiecały także władze gmi-



ny. Nadzór nad budową prowadzi miejscowy proboszcz Stanisław Łącki, który dopiero od kilkunastu miesięcy pracuje w Głubczynie. - Wszyscy go tu ogromnie szanują, ale też i jeżą za co. Kazania takie prawi, że człowiek wychodzi z kościoła jak natchniony. Z dziećmi i młodzieżą również potrafi znaleźć wspólny język - opowiada pan Wiktor. Kiedy jesteśmy w pobliżu kościoła podchodzimy do wspaniałego nagrobku, jaki wystawili mieszkańcy Głubczyna spoczywającemu tu księdzu Maksymilianowi Grochowskiemu. Spod kościoła udajemy się na pobliski cmentarz. Przed wojną chowani byli tu i Polacy i Niemcy. Dziś ich groby nadal są zadbane, pałą się znicze, leżą wiązanki kwiatów. Niestety, tego samego nie można powiedzieć o cmentarzu ewangelickim, który spotkał taki sam los, jak cmentarza w Sokolnej czy Złotowie. Któregoś dnia, po cichu, przyjechali samochodami, zrobili co mieli zrobić i ślad po nagrobkach zagał. Obecnie nekropolia zarosła nie do poznania.

Nie przeszkadza to jednak utrzymywać doskonałe kontakty z niemieckim miastem Rheda Wiedenbruk. Kiedy kilkanaście lat temu pan Wiktor oprowadzał po głubczyńskiej szkole grupę niemieckich turystów, którzy znaleźli się w tych stronach namówieni przez jednego z dawnych mieszkańców Głubczyna, nawet nie przypuszczał, że kilka miesięcy później Niemcy zaproponują szkole stałą pomoc. Dziś pomoc kierowana jest nie tylko tu, ale również dla całej wsi i gminy. Ostatnim darem sąsiadów zza Odry jest urządzenie do wywozu śmieci, które niebawem zacznie prace na terenie całej gminy. - Szczególnie słowa podziękowania należą się dr. Frnzowi Xaver Frerick, który z czystą sympatią dla naszej miejscowości pomaga nam jak może - opowiada pan Wiktor.

Czas płynie nieubłaganie i pora żegnać się z Głubczynem. Pan Wiktor spieszy na spotkanie w Urzędzie Gminy Krajenka. Będąc przewodniczącym Rady Gminy zaproponował na ostatniej sesji, żeby radni odstąpili część swoich diet na specjalny fundusz, z którego pieniądze będą kierowane dla najbardziej potrzebujących mieszkańców gminy. Propozycja została przyjęta.

ML

Zwiedzamy Irkuck (4)

Irkuck - stolica wschodniej Syberii. Miasto Obwodowe nad rzeką Angarą, założone w XVII w. jako ośrodek administracyjno - wojskowy do spraw podboju i kolonizacji Syberii. Około 700 tys. mieszkańców. Duży ośrodek przemysłowy. Od XVIII wieku centrum zesłań polskich patriotów. Znani zesłańcy polscy w znacznym stopniu przyczynili się do zagospodarowania Syberii. W mieście wyższe uczelnie, teatry, muzea, centrum handlowe. Węzeł dróg kołowych i kolei.

Zwiedzanie rozpoczynamy około godz. 9.00 rano w dniu 12 sierpnia. Naszym przewodnikiem jest mieszkaniec Irkucka, Aleksander Ramieński. Z pochodzenia Polak z bardzo słabą znajomością języka polskiego. Najpierw zwiedzamy nowe śródmieście z siedzibą Obwodu i nowoczesnym hotelem ANGARA. Zaskakuje nas - dawno niespotykany u nas - widok sierpa i młota symboli minionej epoki. Na eksponowanych placach pomniki Lenina i Marksa. Oglądamy XVIII wieczne (znów czynne) cerkwie Matki Bożej i Przemienienia Pańskiego. Na ścianach doskonale zachowane freski z XVIII wieku. Wchodzimy na dziedziniec okazałej cerkwi pw. Podwyższenia Krzyża, świątyni prawosławnej, której w okresie stalinizmu nie zamknęły władze sowieckie. Wzdłuż Angary ładne bulwary i nowoczesna trasa dla ruchu kołowego. Bardzo ciekawi byliśmy widoku ogromnego cmentarza, gdzie przez blisko 200 lat chowano zmarłych wielotyśięcnej Polonii. W tym celu jedziemy trolejbusem około 4 km. Duży cmentarz podzielony na dwie części. Aby zatrzeć ślady polskości, na centralnej części cmentarza założono rozległy park kultury i wypoczynku z urządzeniami „Wesołego Miasteczka”. Pozostała część cmentarza jest dzikim zbiorowiskiem drzew i krzewów. Żal ścisnąć za gardło. Taka jest rekompensata m.in. za 732 cmentarze radzieckie w Polsce. Z cmentarza pieszo udaliśmy się z powrotem do śródmieścia. Po drodze rozległe osiedla z XVIII i XIX wieku. Zabudowa wyłącznie drewniana. Budynek mieszkalne przeważnie dwukondygnacyjne z drewna modrzewiowego. Elewacje malowane i zdobione wycięciami w różne wzory o motywach roślinnych. Domy zaopatrzone w energię elektryczną i częściowo wodociągową, kanalizacyjną i gazową. Otoczenie domów przeważnie zaniedbane. Z kolei zwiedzamy muzeum historyczne z rozległymi ekspozycjami sztuki, etnografii i krajoznawstwa.

Część administracyjno - usługowa i handlowa miasta przypomina osiedla europejskie. W mieście sklepy, sklepiki, bary, restauracje, zakłady usługowe. Wyraźnie różni się bogato zaopatrzone magazyny dla elit i pozostałą część sieci handlowej dla mniej zamożnych i biednych. Rozwinięty handel bazarowy. Komunikacja miejska, to dwie linie tramwajowe, kilkanaście trolejbusowych i najwięcej autobusowych. Kursowanie środków komunikacji dość nieregularne. Na ulicach spotyka się żebrzące kobiety, nawet z niemowlętami na ręku. W upalne dni bardzo chętnie piliśmy napój o nazwie „KWAS”, sprzedawany na ulicy z metalowej beczki i nalewany do plastikowych kubków. Na targowisku widziałem jak dwaj 10-11-letni chłopcy (boso i w brudnych koszulkach) zapalili papierosy. Następnie jeden z nich z rozmachem rzucił opakowanie o bruk. Jakiś z dorosłych absolutnie nie zwrócił na nich uwagi. Już drugiego dnia pobytu w Irkucku byłem uczestnikiem wręcz tragicomicznego zdarzenia. Wspomniałem już, że poprzedniego dnia zamieszkaliśmy u Aleksandra Ramieńskiego przy ulicy Surikowa 20 m. 37. Rano wyszedłem z domu i nie zapamiętałem z której bramy. Ze względu na odwiedzinę innych uczestników wycieczki w odległej części miasta, do domu wróciłem już po zmroku. Zostałem wszystkie bramy zamknięte. Na szczęście zapamiętałem numer domu i mieszkania. Trudność w tym, że żelazne drzwi klatek schodowych nie są zaopatrzone w numery mieszkań, nazwiska lokatorów czy dzwonki. Zacząłem uderzać w kolejne drzwi monetą pięciorublową. Wzbudziło to zainteresowanie jakichś czterech osobników, którzy zaczęli mnie obserwować z odległości kilkunastu metrów. Na pewno utwierdzili się w przekonaniu, że to obcokrajowiec, a więc „człowiek bogaty”. O tym mógł świadczyć ubiór i wyposażenie. Na szczęście jedne drzwi otwarła jakaś młoda kobieta i wyjaśniła mi, że mieszkanie numer 37 znajduje się już w sąsiedniej bramie. Tam już oczekiwała mnie pani Tamara - matka Saszy. Pytam więc moich gospodarzy dlaczego na bramach nie ma numerów mieszkań ani dzwonek. Usłyszałem w odpowiedzi, że nie ma u nich takiego zwyczaju. Pytam z kolei, jak na przykład do mieszkańców ma się dostać pilnie wezwany lekarz. Pada odpowiedź, że w takim przypadku schodzi się na dół i na żelaznych drzwiach pisze się białą kredą „WRACZ TUDA” (lekarz tutaj). Po odejściu lekarza napis wyciera się ścierką. Na terenie miasta przebywamy 5 dni. Na każdym kroku dostrzega się niedostatek. Duże bezrobocie. Zarobki, renty i emerytury wypłacane są z wielomiesięcznym opóźnieniem. Szczęściem dla mieszkańców jest to, że chleb, podstawowy artykuł żywnościowy, jest subwencjonowany przez państwo. Cena 1 chleba (około 1,5 kg) wynosi około 1 rubla (w sierpniu było ok. 55 groszy). Całe nieszczęście polega na tym, że wielu ludziom brakuje tego jednego rubla.

Sonda

Czy wierzysz w Mikołaja?

Michasia, lat 4 - Tak. Mikołaj przynosi prezenty pod choinkę. Jest cały czerwony, ma brodę, na głowie ma czerwoną czapkę, na plecach nosi worek z zabawkami i prezentami.

Anita, lat 4 - Św. Mikołaj przychodzi z lasu, gdzie są prezenty, kiedy jest śnieg i choinka. Ten las jest daleko.

Kasia, lat 5 - Święty Mikołaj przychodzi jak jest śnieg. Ma białki białe, czapkę czerwoną z białymi paskami i długą białą brodę.

Darek, lat 5 - Do mnie święty Mikołaj przychodzi, bo dał mi różgę, ale daje mi też słodycze. I dał mi kiedyś parking i betoniarke.

Weronika, lat 5 - Moja mama zawsze czyści buty na prezenty. Mikołaj ma białą brodę i czerwoną bluzkę, i czarne nogi.

Agatka, lat 5 - Ja wierzę w św. Mikołaja, bo przynosi prezenty i słodycze, jak jest pełno śniegu i zima.

Kasia, lat 5 - Ja wierzę w świętego Mikołaja, bo mi przynosi prezenty, a raz go widziałam jak byłem w Krajeńcu. On przyniósł mi worek pełny prezentów.

Ula, lat 5 - Święty Mikołaj przychodzi z nieba.

Aneta, lat 5 - Można się przebrać za Mikołaja. Ludzie się przebierają.

Co chciałbyś dostać od Mikołaja?

Weronika, lat 4 - Ostatnio św. Mikołaj przyniósł mi grabki, konewkę i łopatkę. Teraz chciałabym dostać małą pocztę.

Bartek, lat 4 - Ja chcę dostać od Mikołaja grę na dyskiety.

Hania, lat 4 - A ja sukienkę i przytulankę - żyrafę.

Patryk, lat 4 - Chcę dostać Batmana, Robina. Nie... Batmana już mam... Chcę samochód Batmana i Robina i motor Robina.

Paweł, lat 4 - Ja chcę karabin.

Adrian, lat 4 - Ulicę wyścigową.

Anitka, lat 4 - Chciałabym zabawkę. Taką małą... I grę do grania w telewizorze.

Patrycja, lat 4 - Lalkę Barbie, domek i samochód dla Barbie.

Radek, lat 4 - Ti-tit z kłapa

Agatka, lat 4 - A ja chcę od świętego Mikołaja komputer.

Radek, lat 5 - Samochód napędzany i klocki Lego.

Kamil, lat 5 - Power Rengres

Dominika, lat 5 - Ja chciałabym dostać „Dziecięce marzenie”. To taka lalka, co robi wszystko jak ludzie.

Hania, lat 5 - Odkurzacz i konia na biegunach.

Patrycja, lat 5 - Rower mały, taki ładny dla lalki. Lalkę co nazywa się Patrycja i ma długie włosy.

Kasia, lat 5 - Ja chcę konika na biegunach i naklejanki na okno.

Dzieci nie zapomniły też o swoich rodzicach i zamówiły świąteczne prezenty dla nich u Mikołaja.

Michasia, lat 4 - Dla mamy chcę żeby przyniósł rajstopy i jeszcze sukienki, a dla taty marynarki i krawat.

Anita, lat 4 - Dla mamy niech przyniesie bluzkę i jeszcze taką bluzeczkę dużą do spania.

Weronika, lat 4 - Dla mamy serwetkę i krawat. I jeszcze bukiet kwiatów.

Marta, lat 4 - Dla mamy szminkę, a dla taty nie wiem co.

Adrian, lat 4 - Dla taty chcę wasy do golenia, piankę też do golenia i baterie do samochodu.

Paweł, lat 4 - Dla taty krawaty i dla mamy buty.

Darek, lat 5 - Ja bym chciał żeby tata dostał rower, dużego górala.

Kasia, lat 5 - Kasę, maszynę do szycia i bęben.

Kryśka, lat 5 - Mama musi mieć szybko naprawiany samochód.

Z innych życzeń do świętego Mikołaja można było się dowiedzieć, że rodzice najbardziej potrzebują samochodów, ciuchów, pralek, papi, Kubusia Puchatka, butów i... kłownów. Może ta lista życzeń do świętego Mikołaja pozwoli Wam Rodzice, ...przepraszam ...Święci Mikołajowie, dowiedzieć się, o czym marzą Wasze dzieci.

JHK

W okresie przedświątecznym oferujemy liczne promocje, prezenty i obniżki na wybrane towary.
Zapraszamy !!!

Świąteczne promocje !!!

PRALKI INDESIT i ARISTON



Wiertarka
w prezencie

TELEWIZORY 29 C THOMSON

Telefon
komórkowy
w prezencie

WIEŻA THOMSON ALTIMA

Obniżka:
Stara cena: 999 zł
Nowa cena: 899 zł

RADIOMAGNETOFON Z CD THOMSON

Obniżka:
Stara cena: 419 zł
Nowa cena: 379 zł

NAGRYWARKA CD PHILIPS

Nawet o
500 zł taniej

PRALKI I LODÓWKI ARDO

Do 150 zł
taniej

TELEWIZOR 28 C PHILIPS

Telefon
beprzewodowy
Philipsa z homologacją
w prezencie

ODKURZACZ ELECTROLUX Z FILTREM WODNYM

Super cena:
749 zł

WIEŻE SONY



Zestaw DJ MIX:
(słuchawki, płyta cd,
zabawka jojo) - gratis

MAGNETOWID 2 GŁ. THOMSON

Super cena:
749 zł



WIZJATV

Pół Wizji TV gratis !!!
teraz nawet za:
299 zł



77-400 Złotów, ul. Plażowa 33,
tel. (067) 263-52-03

WYKONUJEMY SZLIFY SILNIKÓW

samochodów osobowych,
ciężarowych i dostawczych
oraz ciągników



NAPRAWA

głowic i mostków
głównych

W sklepie naszej firmy prowadzimy sprzedaż:

- uszczelki FEDERAL MOGUL i GOETZE
- simeringi,
- panewki,
- pierścienie tłokowe,
- tłoki
- zestawy naprawcze silników
- oraz inne części do silników

Do usług gwarantujemy części zamienne
renomowanych firm polskich i zachodnich

Ogłoszenie drobne

■ Świadczenia udziałowe NFI- kupię, sprzedam. Najlepsze ceny! Złotów tel. 265 2466 po 16.00.

INKAS
Autoryzowany Sprzedawca

ul. Szpitalna 4/8, 77-400 Złotów
tel. (0-67) 263-63-41
tel. kom. 060 244 82 25

oferuje

- KASY FISKALNE
JES ELEKTRONICS, ELZAB. CASIO, SAMSUNG,
KISO, MIKUNI, NCR, ADAXFASY, UNIWEL.,
OPTIMUS

**- DRUKARKI
FISKALNE**

POSNET, ELZAB.
EMAR, DUO,
OPTIMUS



ZAPRASZAMY!

- SERWIS
GWARANCYJNY
I POGWARANCYJNY

CENY KONKURENCYJNE

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe

“ELEKTROMAL”

ul. Boh. Westerplatte 14
77-400 Złotów, tel. (067) 263 79 85

Poleca artykuły:

- *elektryczne
- *malarskie
- *narzędzia



nowe clio



Renault Clio - nowa treść w nowej formie. Idealna sylwetka i doskonale pomyślane wnętrze. Dodatkowo wiele nowoczesnych rozwiązań, podnoszących bezpieczeństwo i komfort jazdy. Ubezpieczenie OC i Zielona Karta bez dopłat.

Autoryzowany Partner Renault zaprasza :

“PABICH” Spółka z o.o.
Al. Niepodległości 49
64-920 PIŁA

tel. (067) 215-46-50

fax (067) 215-46-60

Clio

ROZNY KOSZT
KREDYTU
11.86%

RENAULT
Assistance
24h

**PEŁEN SERWIS
CZĘŚCI
MYJNIA**

RENAULT
TO PEŁNIA ŻYCIA

Zarząd Miejski w Złotowie

o g ł a s z a
przetarg ustny nieograniczony
na zbycie w użytkowanie wieczyste gruntów
pod zabudowę mieszkaniową, bliźniaczą z pierwszeństwem
nabycia przez osoby niepełnosprawne:

1. Działki nr 96/13 o pow. 239 m² przy alei Piasta 46A
Cena wywoławcza 3.346,00 zł. Wadium 400,00 zł
2. Działki nr 96/14 o pow. 231 m² przy alei Piasta Nr 46B
Cena wywoławcza 3.234,00 zł. Wadium 400,00 zł
3. Działki nr 97/11 o pow. 260 m² przy ul. Kopernika 1 D
Cena wywoławcza 3.640,00 zł. Wadium 400 zł
4. Działki nr 97/14, 97/16 i 100/8 o łącznej pow. 268 m² przy ul. Kopernika 1 C
Cena wywoławcza 3.612,00 zł. Wadium 400,00 zł.

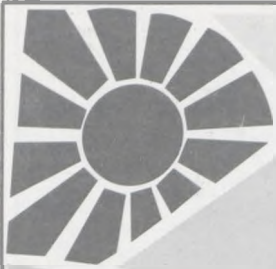
Nabywca nieruchomości uiszcza dodatkowo koszty geodezyjne wynoszące dla każdej z działek 500,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 17 grudnia 1998r. o godzinie 11.00 w Urzędzie Miejskim, pokój nr 17.

Wadium wpłaca się w kasie Urzędu Miejskiego w godz. 8.00- 13.00 w terminie do 14 grudnia 1998r.

Zastrzega się możliwość odwołania przetargu bez podania przyczyn.

Bliższe informacje w Urzędzie Miejskim, pokój nr 15 lub telefonicznie nr 263 2491 w.18.



Koncesjonowane BIURO TURYSTYCZNE

TO MY

77-400 Złotów, al. Piasta 11 tel./fax - 067/2632787

OFERUJE:

przewozy osób

do Niemiec
WZASY

TYLKO Z NAMI:

- pewnie
- bezpiecznie
- wygodnie
- tanio

Przewozy osób

Polska - Niemcy
Niemcy - Polska

Dowozimy pod
wskazane adresy

AGROTURYSTYKA
AGROTURYSTYKA
AGROTURYSTYKA
AGROTURYSTYKA

Wycieczki

- Paryż, - Londyn
- Włochy, - Hiszpania
- wesołe miasteczka:
Niemcy, Dania,
Francja

Regularne linie

- Holandia
- Francja
- Anglia
- Belgia

Wczasy w Słowacji!

Uwaga! Wyjeżdżając indywidualnie na urlop za granicę naszego państwa świadczymy usługi informacyjne - wykaz map, przewodniki, porady.

KREDYT jak po sznurku

Promocja do 31.12.1998
22%
niezależnie od długości
okresu finansowania

VOLKSWAGEN BANK POLSKA

Bezpośredni w kontaktach

Wszystkie formalności
zalatwiamy na miejscu.

Koszty wpisu do rejestru zastawu
sądowego ponosi bank.



MODEL SAMOCHODU	FELCIA
cena:	26.950,00 PLN
miesięczna rata kredytowa:	563,43 PLN
kwota kredytu:	20.000,00 PLN
czas trwania umowy kredytowej:	60 miesięcy

AUTO PARK Z & J. Szcześniak

77-400 Złotów, ul. Chojnicka 57
tel./fax 067 263-40-10



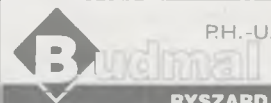
Supercena!

Szukasz desek?

Kupisz je tanio
w PaPaDe S.A. w Złotowie

atrakcyjne **upusty** cenowe

Kontakt:
Piłskie Przedsiębiorstwo
Przemysłu Drzewnego S.A.
w Złotowie, al. Piasta 32
Dział Handlowy,
tel. (067) 263-31-20, 263-23-83



P.H.-U.

RYSZARD KRACZKOWSKI
Złotów, ul. Za Dworcem 1A,
tel. (0-67) 63-70-41, tel. kom. 090627995

BETON KOMÓRKOWY
"SIPOREKS"

z dostawą na budowę

24x24x59 cm - 4,60 zł/szt.

12x24x59 cm - 2,30 zł/szt.

STYROPIAN

M15 - 92,00 zł/m

M20 - 107,00 zł/m

M20 frez. - 115,00 zł/m

M30 - 140,00 zł/m

*cena z VAT

I INNE MATERIAŁY BUDOWLANE



A.F.B.

CITROËN

Andrzej Pabich

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR

Piła, ul. Bydgoska 139, (przy stacji JET), tel. (0-67) 214-91-37
tel./fax (067) 214-91-87

Autoryzowany serwis, jedyny w woj. pilskim.

OFERUJEMY:

- przeglądy okresowe
- naprawy gwarancyjne i pogwarancyjne
- oryginalne części zamienne



UWAGA!

Naprawiamy również samochody innych marek.

PHU „AUTO CROSS”

DEALER-DAEWOO
SALON-SERWIS

Ryszard Wiśniewski



77-400 ZŁOTÓW
ul. Kujawska 5B
tel./fax (0 67) 263 25 21

RATY DO 5 LAT

OFERUJE SAMOCHODY:
POLONEZ, TICO, LANOS, NUBIRA,
LEGANZA, NEXIA, ESPERO,
CITROEN C-15, POLONEZ TRUCK

PROMOCJA:
upusty do 3000,00 zł i ubezpieczenia OC, AC, NN

CENTRUM DAEWOO



FOTO - EXPRESS

KARTA STAŁEGO KLIENTA

**H. PANCER
J. GROCHOWSKI**

KARTA RABATOWA PTK

77-400 Złotów, 600-lecia 23
tel. (067) 263-26-72

ZDJĘCIA

- * do dowodu
- * do legitymacji
- * powiększenia
- * do paszportu
- * amatorskie
- * reprodukcje

Zapraszamy codziennie
od 9⁰⁰ do 17⁰⁰

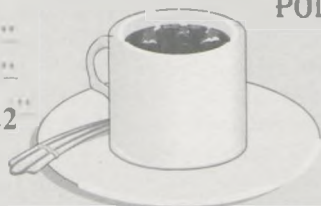
w niedziele i święta na zamówienie

KAWIARNIA „CENTRUM”

pl. Paderewskiego 13
Złotów

ZAPRASZA:

pon - czw od 9⁰⁰ do 21⁰⁰
sob od 9⁰⁰ do 22⁰⁰
niedz od 10⁰⁰ do 22⁰⁰



POLECAMY:

- dania gorące
- napoje
- desery

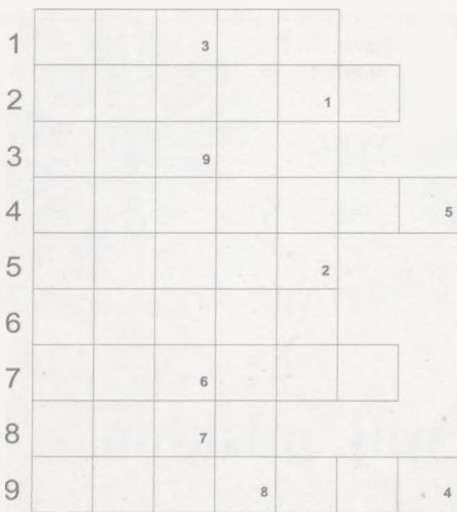
Na życzenie klientów rezerwacje stolików

Krajeński Ośrodek Kultury
zaprasza na

Bal Sylwestrowy

dnia 31.12.1998 r. godz. 20.00.

Gra zespół „Albatros”.
Wstęp - 170 zł od pary.
Zapewniamy konsumpcję i dobrą
zabawę.



Krzyżówka dla dzieci

1. Wisi na ścianie.
 2. Stoją w wazonie.
 3. Do malowania.
 4. W bibliotece.
 5. W nim śpimy.
 6. Oświetla pokój.
 7. W linii do języka polskiego.
 8. Zimowe to kozaki.
 9. Na wystawie sklepowej, na nim ubrania.
- Litery z pól 1-9 utworzą rozwiązanie.**
Nagrody czekają!
Rozwiązanie krzyżówki telewizyjnej z nr 26(29)- TELEMANIAK. Nagrodę otrzymuje pani Katarzyna Iskra z Radawnicy.

Księga imion

ARTUR

Imię pochodzenia celtyckiego o niepewnej etymologii; najprawdopodobniej wywodzi się od słowa art. czyli niedźwiedź.

Artur jest mężczyzną bardzo wrażliwym i inteligentnym o analitycznym umyśle. Zawsze lubi chodzić własnymi drogami, choć nie stroni od przyjaciół. Może być nieco nieśmiały, ale nie unika płci pięknej. Łatwo osiąga sukcesy jako naukowiec, lekarz, artysta. Pieniądze przychodzą mu dość łatwo, ale potrafi je szanować.

Kolor - brązowy.

Zwierzę - borsuk.

Imieniny - 6.10, 15.11.

O Świętym Mikołaju i mikołajkach słów kilka

Święty Mikołaj jest postacią na wpół legendarną. Przyszedł na świat w drugiej połowie III wieku, w mieście Petera, położonym u wybrzeży Morza Śródziemnego. W młodości nie zapowiadało, że Mikołaj zostanie świętym, bo młodzieniec lubował się w winie i zabawach. Pierwsza wzmianka o Mikołaju pochodzi z czasów panowania Doklecjana, który rozpoczął fagę prześladowań chrześcijan. Wówczas to Mikołaj za pomoc prześladowanym trafił do więzienia. Uwolnił go Konstantyn Wielki, który wydał w 313 roku edykt mediolański, legalizujący chrześcijaństwo. Uwolniony Mikołaj oddał się służbie bożej i z każdym rokiem awansował, by w końcu zostać w końcu arcybiskupem Myru.

Jeszcze za życia Mikołaja krążyły fantastyczne opowieści o rzekomych cudach czynionych przez niego. Dla przykładu: podobno Mikołaj głosem uciszył fale morskie, gdy zaczęły zagrażać rybakom. Pomimo tego, że Mikołaj zmarł w 345 roku, legendy o jego dobrych uczynkach wciąż krążyły, a nawet powstawały co raz to nowsze. Pierwsza z nich mówi o tym, jak Mikołaj nie będąc jeszcze duchownym chodził po ziemi i pomagał ludziom z dobrego serca. Przechodząc kiedyś koło domu zubożalego szlachcica, usłyszał płacz jego córek. Dziewczeta płakały, gdyż nie miały pieniędzy na posag, a chciały wyjść za mąż. Tej samej nocy Mikołaj przyniósł do domu dziewcząt tyle złota, że ich ojciec mógł wyprawić wspaniałe wesela. Rosyjska legenda mówi o starcu popijającym gorzałkę w karczmie nie mającym pieniędzy by za nią zapłacić. Karczmarz, który gościł Mikołaja znalazł w nocy pełną komorę złota. Gdy modlił się w cerkwi, dziękując Bogu za wspaniały dar, podniósł oczy na ołtarz i zobaczył swojego wcześniejszego gościa - Mikołaja.

W wierzeniach ludowych Mikołaj przedstawiany był jako miłosierny patron ludzi i zwierząt, pobożnych pasterzy i rybaków. Zawsze też działał pod osłoną nocy, przynosząc ludziom złoto i inne podarki. Sława cudotwórcy doprowadziła do tego, że został kanonizowany i stał się jednym z patronów Grecji i Rosji. Największe cuda dokonywały się jednak przy grobie świętego Mikołaja. Kult Mikołaja był tak duży, że w XI wieku biskup Bari, chcąc mieć w swoim mieście atrakcję dla przyjezdnych, polecił wykraść prochy

Mikołaja. Kradzież się udała, a biskup Bari ubiegł swym działaniem biskupa Wenecji, planującego dokonać tego samego. Ostatecznie biskup Wenecji musiał zadowolić się prochami wuja świętego Mikołaja.

Początkowo „mikołajki” obchodzili tylko mieszkańcy Europy Środkowej i Wschodniej. Był to rodzaj guseł, polegający na oddawaniu czci świętemu Mikołajowi. W Polsce i na Ukrainie, gospodarze, bo to właśnie oni obchodzili 5 i 6 grudnia dzień św. Mikołaja, poświęcili i składali ofiary z płodów rolnych. Ślady tego zwyczaju można dostrzec w „Krótkiej rozprawie między trzema osobami: panem, wójtem a plebanem” M. Reja z 1543 r.

Prócz postu i składania ofiar, gospodarze zatykali wiechę na łąkach, która po nabraniu magicznej mocy, w razie jakiegokolwiek zagrożenia bydła ze strony wilków, służyć miała do szybkiego przepędzania zwierząt. W obronie przed chorobami i zakłębieniami - okadzano pakulami chlewy i obory. Pakuły symbolizowały brodę świętego Mikołaja. Nie przędzono tego dnia wełny, aby „wilki po wsiach nie motały” i nie zabierano na wóz przygodnie spotkanej baby na drodze.

Pomimo tego, że w Europie Środkowej i Wschodniej czczono Mikołaja od wieków, zwyczaj obdarzania się drobnymi prezentami 6 grudnia przywędrował do nas z Zachodu. Aubanus, XVI-wieczny kronikarz z Bawarii, pisał, że tego dnia rodzice każą poświęcić swoim dzieciom, aby zasłużyły na podarki przyniesione nocą przez Mikołaja. W Polsce zwyczaj ten opisał po raz pierwszy M. Frąckiewicz w 1748 r. w książeczce pt. „Delicje dziecinne: św. Mikołaj”: „... rodzice na pamiątkę szczodrobliwości św. Mikołaja zwykli co rok na wigilię jego święta dla zachęcenia do nabożeństwa dzieckom swoim śpiącym różne podarki podrzucać, powiadając, że to św. Mikołaj przyniósł, ale rozkazał: żebyście paciorem nabożnie rano i wieczór mówili, rodziców słuchali, przy czym rodzice dają jeszcze dzieciom inne napomnienia.”

Mikołajki urządzało dzieciom małym, do 11 roku życia. Najbardziej powszechnymi podarkami na tę okazję były medaliki, obrazki święte, książki, krzyżyki, zabawki i przez pewien czas - klatki z ptaszkami. Niegrzeczne dzieciaki nie otrzymywały nic, a niesforne - różgę. Mówiono, że różga wielu przstraszyła, nikogo jednak nie ude-

rzyła. U schyłku XVIII wieku zaczęto przedstawiać św. Mikołaja jako starca z długą białą brodą, w czerwonym płaszczu i z workiem na plecach. W niektórych krajach św. Mikołaj przybrał różną postać i różnie jest też nazywany. U sąsiednich wschodnich sąsiadów, gdzie wiara w świętych nie przystawała do ideologii małych komsomolców, dzieci odwiedzała Dziadek Mróz i to w okresie Nowego Roku.

A teraz smutna wiadomość. Poprzednik Jana Pawła II, papież Paweł VI wydał dekret o usunięciu ze spisu świętych dwunastu postaci, których istnienie nie jest potwierdzone wystarczającą liczbą dowodów. Wśród wykreślonych znalazł się też nasz Święty Mikołaj.

JHK

Poradnik „Aktualności”

Dzisiaj proponuję Państwu stare, sprawdzone maseczki. Sylwestrowy bal już lada dzień i trzeba zadbać o swój wygląd.

Maseczki dla cery suchej

MAJONEZOWA

2 łyżeczki oliwy, 1 żółtko surowe, 1 łyżeczka rozpuszczonego miodu. Wszystko należy utrzeć, nałożyć na twarz na 10-15 minut, poczym zmyć letnią wodą.

Z PŁATEKÓW OWSIANYCH

Dwie łyżki płatków zalać 2 łyżkami śmietany. Po spekczeniu płatków posmarować papką twarz. Zmyć po 20 minutach dobrze ciepłą wodą i splukać zimną.

Maseczki dla cery tłustej

Z DROŻDŻY

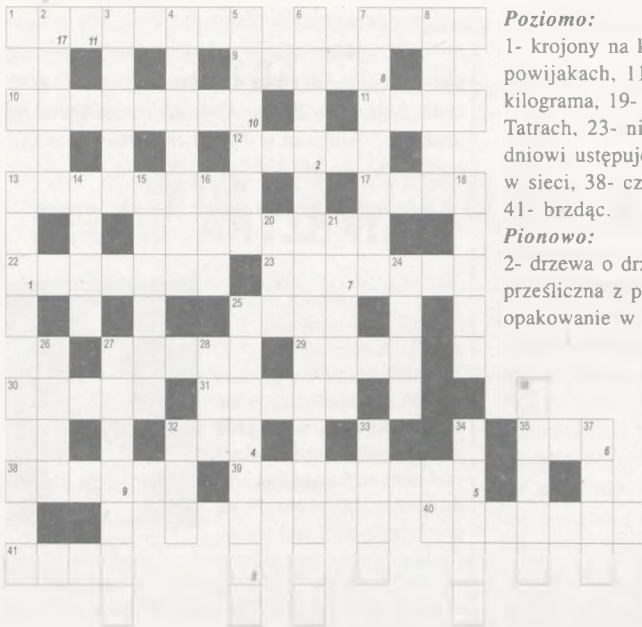
3 dag drożdży rozprowadzić letnim mlekiem na gęstą papkę i nałożyć na twarz na 20 minut. Zmyć ciepłą wodą, splukać zimną.

RZYMSKA

Łyżkę grochu lub fasoli ugotowanej przetrzeć przez sito i wymieszać z żółtkiem i odrobiną maślanki lub serwatki. Rozsmarować na twarzy i pozostawić do zeschnięcia. Zmyć ciepłą wodą i splukać zimną.

ZE ŚWIEŻEGO TWAROŻKU

Łyżkę miodu wymieszać z łyżką twarożku i nałożyć na 20 minut. Zmyć ciepłą wodą, splukać zimną.



Poziomo:

1- krojony na kromki, 7- nie one odpowiadają za nasze fałszywe kroki, 9- Elza z buszu, 10- ono w powijakach, 11- na spodniach łobuza, 12- ... ,zwarta i gotowa 13- np. na zachód, 17- tysięczna kilograma, 19- nauka, która każe ci rozbić zdanie na czynniki pierwsze, 22- pogwizduje sobie w Tatrach, 23- niejeden niesforny w szkole, 25- tyle było sobie świnek, 27- jednośląd, 29- raj, 30- dniowi ustępuje, 31- urzędowy dokument papieski, 32- bad wspak (kiedyś istniał taki zespół), 35- w sieci, 38- czarny ptak, 39- twierdzenie uważane za oczywiste, pewnik, 40- nie całkiem ciemno, 41- brzdąc.

Pionowo:

2- drzewa o drżących liściach, 3- nie zawsze nam dopisuje, 4- błaha wiadomość, 5- np. urodzaju, 6- prześliczna z piosenki „Skaldów”, 7- nieopisany może panować w pokoju, na biurku, 8- papierowe opakowanie w kształcie różka, 13- niezgody, 14- chował się w drewni, 15- ośrodek wypoczynkowy w Beskidzie Śląskim, 16- miasto na Pojezierzu Mazurskim, 18- nowo powstała sieć hurtowni (na razie tylko w dużych miastach), 20- brzuszny, 21- małżonka Ozyrysa, 24- nie ten lecz ..., 25- wędrowny poeta śpiewak, 26- Tuchajbejowicz, 27- urodzenia, 28- para inaczej, 32- bardzo przykro jest iść lub spać na nie, 33- z niej kotlety jadają wegetarianie, 34- nie która, nie które lecz ..., 36- reguła, 37- w nim siedzieli żołnierze podczas walk.

Litery z pól 1-22 utworzą rozwiązanie- myśl Nikosa Kazantzakisa. Nagrody czekają!

Rozwiązanie krzyżówki z nr 26(29): WESOŁE MIASTECZKO. Nagrodę wylosowała pani Katarzyna Szumińska ze Złotowa. Gratulujemy i zapraszamy do redakcji po jej odbiór.

H O R O S K O P

Baran 21.03.-19.04.

Nie pozwól na gromadzenie się problemów. Im więcej, tym trudniej sobie z nimi poradzić. W kontaktach z partnerem nastąpią lepsze dni. Pomyśl trochę o sobie, dokonaj przeglądu zawartości szaf z ubraniami. Ostrożnie ze zdrowiem i finansami.

Byk 20.04.-20.05.

Ktoś z bliskich czeka na realizację obietnic. Postaraj się być bardziej słownym. Przyływ gotówki opóźni się, ale nie popadaj w panikę. Wszystko będzie w najlepszym porządku. Strzeż się oszustów. Uwierz lekarzowi. O portfel nie martw się, będzie gruby.

Bliźnięta 21.05.-21.06.

areszcie doczekasz się dobrej pasy. W pracy odzyskasz zaufanie szefa lub podwładnych. Nie odrzucaj innych ofert od ewentualnych pracodawców, mogą być korzystne. Zwróć się o radę do najbliższych. Spodziewaj się stabilizacji w wielu dziedzinach życia.

Rak 22.06.-22.07.

Nie zwalnij tempa, jesteś na dobrej drodze, blisko finisu. Nie zapomnij o upominku dla najbliższych. Oni o tobie pamiętają. Nie popadaj w hipochondrię, po co utrudniać sobie i tak ciężkie życie? Zdrowie w porządku, ale staraj się chuchać na zimne.

Lew 23.07.-22.08.

Nie odrzucaj zaproszenia na wspólnie spędzony weekend. To okazja nawiązania nowych i ciekawych znajomości. Koniec roku przyniesie Ci wiele satysfakcji z pracy zawodowej.

wej. Zainteresuj się swoim zdrowiem, skontroluj stan konta. Jeśli podróż, to krótka.

Panna 23.08.-22.09.

Napotkasz wiele niespodzianek w rozmaitej postaci. Będą mniej lub bardziej przyjemne. W niedzielę zdecyduj się na szczerą rozmowę, a odczujesz z ulgą. Wiele osiągniesz łagodnością, zrozumieniem. Sprawy zawodowe w normie. W miłości zastój.

Waga 23.09.-22.10.

Daleko szukasz, a rzecz leży pod nosem. Tylko dobrze popatrz. W najbliższym czasie spodziewaj się zmian, nie zawsze na lepsze. Nie działaj pochopnie, szczególnie w kwestiach finansowych. Pomyśl o dzieciach, może mają problemy? Nie żałuj grosza na prezenty.

Skorpion 23.10.-21.11.

Twoje zabieganie, praca, obowiązki zawodowe, to źródło wiecznych kłopotów. Opuść sobie trochę, bo staniesz się pracoholikiem. Weekend spędź na łonie rodziny, nie myśląc o problemach. Zyskasz na zdrowiu, także psychicznym. Finanse stabilne, zmniejsz wydatki.

Strzelec 22.11.-21.12.

Licz się z wizytą, której nie unikniesz. W czasie weekendu spotkaj się ze znajomymi. Może jeszcze coś da się zrobić. Koniecznie zadbaj o zdrowie, ubieraj się ciepło. Zwiększone wydatki uszczuplą portfel, trzeba sięgnąć po oszczędności.

Koziorożec 22.12.-19.01.

Nie poddawaj się zmiennym nastrojom, również w sprawach serca. Nie zrażaj się drobnymi porażkami, ciesz

się siłą ducha. Zadbaj o sprawność fizyczną, może zapisz się do siłowni? W pracy chwile miłe, ale i zwiększone obowiązki. Uważaj na przeziębienia.

Wodnik 20.01.-18.02.

Nie popadaj w konflikty w pracy, mogą być brzemiennie w skutki. Trzymaj na wodzy emocje. Staraj się być raczej partnerem niż przeciwnikiem. Oczekuj nagrody, choćby w postaci drobnego upominku. Zdrowie wyśmienite, finanse średnie. Podróż przesuń na cieplejsze dni.

Ryby 19.02.-20.03.

W sobotę odpocznij od trudów tygodnia. Nabierz sił, bo czeka Cię trudna życiowa przeprawa. Finanse będą zadowolające, uważaj, żeby nie wpaść w wir zakupów. Sprawy matrymonialne są na dobrej drodze, nie zwlekaj z datami. Im później, tym gorzej.

Kulinarne przeboje „Aktualności”

Jak przyrządzić schab, by się nam nie znudził? Oto kilka sposobów:

Schabowe steki z curry

Składniki: 4 kotlety schabowe, łyżeczka curry w proszku lub w paście, 2 łyżki oleju, sól.

Przygotowanie: Kotlety starannie zbić, uprzednio włożywszy je do plastikowej torebki, aby mięso nie przyskało. Posypać proszkiem curry lub wysmarować pastą. Posolić. Na patelni rozgrzać olej i smażyć kotlety po 3 minuty z każdej strony. Podawać z ryżem wymieszanym z zielonym groszkiem i konserwową kukurydzą.

Schabowe z serem inaczej

Składniki: 8 kotletów schabowych, najlepiej bez ko-

stki, 4 plasterki żółtego sera, 2 łyżki posiekanej natki pietruszki, 2 łyżeczki musztardy, 2 łyżeczki oleju, pieprz, sól.

Przygotowanie: Kotlety włożyć do plastikowej torebki. lekko zbić, osolić, doprawić pieprzem, posmarować musztardą, posypać natką pietruszki. Na czterech kotletach rozłożyć plastry sera, przykryć pozostałymi kotletami, brzegi spiąć wykałaczkami. Na patelni rozgrzać olej i smażyć kotlety z każdej strony przez mniej więcej 4 minuty. Kiedy ser wypłynie, są gotowe. Podawać z ziemniakami z wody lub smażonymi i surówkami.

Na deser przysłowie rosyjskie: „Jedz pieróg z grzybami; trzymaj język za zębami.”

Klub „Ziemowit” działający w Złotowie od wielu lat skupia entuzjastów brydża, szachów i innych dyscyplin sportu.

Brydż jest sportem nietypowym, raczej rozrywką umysłową. Jak na razie pasjonują się nim ludzie dojrzały. A szkoda!

Nie wychodź z wideł

W każdy poniedziałek, przez okrągły rok, o godz. 17.30 grupa entuzjastów brydża zasiada przy zielonych stolikach w klubie przy ulicy Bohaterów Westerplatte. Spotkania sprzyjają poznaniu różnych zachowań i charakterów.

Kto gra w brydża? Na to pytanie udzieliła mi odpowiedzi Mariola Kołodziej, młoda stażem entuzjastka tej dyscypliny.

- W brydża gramy parami, np. Zygmunt Wojtuń z Walerianem Milewskim, Elżbieta Orłowska z Romanem Kęcińskim, Waldemar Gramm ze Stanisławem Wojtuniem, Irena Smolarz ze Zbigniewem Senską, Beata Linke z Zenonem Nitką, Mirosław Włodarczyk z Janem Linke, Aleksander Sakowicz z Jarosławem Grammem, Sławomir Pancer z Jarosławem Paczkowskim, Józef rawski z Pawłem Józwiakiem, Janusz Kowalczyk z Czesławem Nitką, a ja gram z uroczym, wesołym panem Romanem Pohlem.

Czy wśród brydżystów spotkałaś ciekawe osobowości?

- Myślę, że każda z wyżej wymienionych osób jest osobowością, ale ponieważ trudno opowiedzieć o wszystkich, ograniczę się do zaprezentowania tych najbardziej charakterystycznych. Pan Zygmunt Wojtuń jest impulsywny i nieustannie niezadowolony, zaś pan Waldemar reaguje na uwagi partnera ze stoickim spokojem. Uwielbiam z nimi grać, ale chyba jeszcze bardziej obserwować ich reakcje. Najzabawniejsze jest to, że ta para, nieustannie dyskredytująca swoje umiejętności, plasuje się zazwyczaj na pierwszym miejscu. Ulubiona adrywka pana Zygmunta brzmi: „Człowieku, ty się w brydża nigdy nie nauczyłeś grać”. Przeciwnieństwem pana Zygmunta jest jego syn Stanisław grający w parze z zawsze eleganckim, dystygnowanym i nienagannie ubranym Waldemarem Grammem prezesem klubu. Obaj panowie to analitycy, bardzo skoncentrowani na grze, ale nie okazujący żadnych emocji. Gra z nimi jest bardzo kształtująca, jednakże nie tak zabawna jak z panem Zygmuntem i panem Waldemarem.

Która z wymienionych przez Ciebie osób zwraca uwagę nietypowym zachowaniem, komentarzem?

- Na luzie i z humorem do brydża podchodzi p. Sławomir. Gra bardzo dobrze, a przy tym potrafi rozbawić przeciwnika. Jego zachowanie bywa dekoncentrujące (ostatnio szczekał), ale ja uwielbiam ludzi z poczuciem humoru. Sławomir potrafi się bawić grą, nikogo nie krytykuje, nie poucza. To bardzo odprężające. Ciekawą parę stanowią także Paweł Józwiak z Józefem Murawskim. Podoba mi się rodzaj interakcji zachodzących między nimi. Na znieczepienie Pawła, pan Józef odpowiada z dyplomatycznym dystansem.

Spokojnie, bez egzaltacji i złośliwych komentarzy, gra pani Beata z panem Zenkiem. Beata jest wiceprezesem klubu. Jan Linke i Mirosław Włodarczyk traktują brydża szalenie poważnie, ale też osiągają coraz lepsze wyniki. Jan jest metodyczny, teoretyczny, wyedukowany,

Mirosław natomiast bardziej empiryczny i przewidujący. Irena ze Zbyszkciem, jeśli wymieniają uwagi, robią to cicho i kulturalnie, chociaż czasami i im zdarzają się pomruki niezadowolenia i małych złośliwości. W klubie pełnią funkcję sędziów, toteż musimy ich słuchać.

Bar dzo miłym, ale pryncypialnym przeciwnikiem jest Jerzy Cebo. Grając przy jego stoliku trzeba bardzo uważać. Jerzy nie znosi rozkojarzenia. Pewnego razu upomniał mnie tak radykalną repliką, że od tego momentu staram się bardziej koncentrować.

Kobiety stanowią mniejszość wśród grających. Jak Ty sobie radzisz?

- Gram tak jak potrafię, ale z przyjemnością. Ogromne poczucie humoru mojego partnera podtrzymuje mnie na duchu.

Skąd się wzięła taka pasja. Kto zainteresował Cię brydżem?

- Z tą dyscypliną zetknęłam się już w dzieciństwie. Moi rodzice grali w brydża „od zawsze”. Grał mój brat i jego żona, ale mnie jakoś to nie interesowało. Moja mam była zrozpaczona, że ma w domu takiego odszczepieńca. Pewnego upalnego, sierpniowego lata, w ubiegłym roku moja przyjaciółka - Ela Orłowska - postanowiła mnie nauczyć grać.

Czy rzeczywiście ona wprowadziła Cię w arkaną tej gry?

- Ela Orłowska i Roman Kęciński to najwięksi entuzjaści brydża jakich znam. Ela gra z fantazją, polotem i prawdziwą pasją, a pasje bywają zaraźliwe. Ona ma chyba brydża w genach, przekazywanych przez ojca, znanego mecenasa Romualda Jacoszka. Tak naprawdę, to dzięki Eli mam pojęcie o co chodzi w tej grze. Paru ciekawych rzeczy nauczyłam się także od Jana Linke, Jerzego Michalickiego, Jana Mikołajczyka i oczywiście od Romana Pohla.

Podaj jakiś przykład, aby przybliżyć czytelnikom atmosferę gry w brydża.



- Jan L. ostatnio wrzasnął: „Nie wychodź z wideł idiotko!” Jerzy M. natomiast pożyzył mi interesującą lekturę, a Jan M. uświadomił, jak trudno opanować perfekcyjnie sztukę licytacji i vista. Mirek Włodarczyk natomiast z rozbawieniem zauważył, że zbyt wolno układam karty.

Brydż łączy czy dzieli ludzi?

- Przede wszystkim łączy. Brydż to emocje, namiętności, a te zawsze zjedniają ludzi, nawet wówczas, gdy niosą ujemny ładunek. Brydż trochę też uzależnia - traci się przy nim poczucie czasu. Ela O. potrafi grać np. całą noc i dziwi się, że jej partnerzy nie wytrzymują takiego maratonu. Ja zresztą też nie znoszę gdy gra kończy się zbyt wcześnie.

Z tego co usłyszałam wnioskuję, że polecałabyś tę grę każdemu.

- Zalecam ją tym, którzy mają kłopoty z pamięcią, problemy z koncentracją, są znudzeni i brak im zainteresowań, narzekają na brak towarzystwa.

Czy dzieci i młodzież mogą grać w brydża?

- Uważam, że oni przede wszystkim powinni grać. We wrocławskich i warszawskich szkołach tego typu zajęcia są prowadzone od kilkunastu lat. W Danii i Szwecji nauka brydża jest obowiązkowa. U nas w Złotowie na pomysł prowadzenia kółka brydżowego wpadł jedynie p. J. Linke, który wraz z żoną Beatą uczył tej sztuki uczniów złotowskiego L.O. Myślę, że chętnie przyjmą do swojej szkoły wszystkich zainteresowanych.

Ale przecież karty kojarzą się większości ludzi z hazardem. Nie sądzisz, że propagowanie brydża może być odbierane dwuznacznie?

- Z hazardem kojarzy mi się poker i „Wielki Szu”. Natomiast brydż z Korwinem Mikke, Grzegorzem Miecugowem i bardzo liczną grupą nauczycieli, którzy grają w Ziemowicie i w swoich prywatnych domach.

Nauczyciele rozpowszechniający hazard? Coś Ty!

- Pedagodzy propagują tylko to, co mądre, bezpieczne i szlachetne. Ty przecież też grasz w brydża.

Owszem kiedyś grałam i to namiętnie, był to świetny sposób na spędzenie wolnego czasu. A ile przy tym było humoru i śmiechu! Do dzisiaj pamiętam adrywkę mojego nauczyciela: „Nie wchodzi bawole w to, co leży na stole”.

- Zapraszam Cię do Ziemowitu w każdy poniedziałek o 17.30. Dodam, że grę kończymy o 22.00 i nikt z tego powodu nie denerwuje się w domu.

Dziękuję, zjawię się na pewno, chociażby po to, aby bliżej poznać tych, o których tak interesująco opowiadałaś. **IF**

Badminton

Nasi wygrywają!

07.11.98r. w Mielnie, badmintoniści Sparty Złotów wzięli udział w Turnieju Młodzików i Dzieci. Bardzo dobrze wśród dziewcząt spisały się Marta Zdrenka i Katarzyna Gryta, zajmując odpowiednio pierwsze i drugie miejsce. Wśród chłopców Piotr Łajs uplasował się na II pozycji. Dwa tygodnie później w Przeźmierowie, w Makroregionalnym Turnieju Młodzików świetnie wypadły: zwyciężczyni Anna Hildebrandt i trzecia Martyna Bartosińska.

Kolejna przegrana siatkarek Sparty

28.11.98r. MLKS Sparta : Siarka Tarnobrzeg 2:3

(13:15, 15:8, 6:15, 15:5, 6:15)

pozostałe wyniki i tabelka:

ESV Gwardia W-w : AZS AWF W-wa	3:2
SMS PZPS Sosnowiec : Start Łódź	3:0
Gedania Gdańsk : Azoty Chorzów	3:0
AZS Opole : Chemik Police	3:0

Skład Sparty: Tobiś, Chojnacka, Wajer, Wrona, Rutkowska, Buzala; libero - Pikulik. Wchodzące: Dudek, Flisikowska; rezerwa: Gościński, Wellna, Zaręba.

Wielkie nadzieje wiązano z tym meczem. Po cichu liczono na pewne zwycięstwo Sparty. Niestety, doświadczone siatkarki z Tarnobrzega nie pozwoliły spartankom na wygranie tego spotkania. Oto przebieg kolejnych setów:

I seta wygrały przyjezdne siatkarki 13:15. Gra była bardzo wyrównana, obie drużyny zdobywały punkt po punkcie. W końcówce lepsze były zawodniczki Siarki. Słabo zagrała Magdalena Rutkowska, zmieniona później przez Iżę Dudek. II set to powrót na parkiet Rutkowskiej, która nareszcie łapie rytm gry. Obok niezawodnej Katarzyny Wajer, jest najlepsza na boisku. Wygrywamy zdecydowanie 15:8. Stan meczu - 1:1.

III set zaczyna się od 0:7 dla gości, potem jest nawet 5:12. Nasze siatkarki zupełnie się pogubiły. Ta partia meczu kończy się wygraną Siarki 6:15. W IV secie ponownie oglądaliśmy świetnie grającą Spartę. Złotowianki prowadzą 8:1, by wygrać 15:5. Jest remis 2:2 i następuje konieczność rozegrania tie breaka. Wszyscy kibice zgromadzeni w hali Sparty wierzą w triumf swych ulu-

bienic, jednak V set od początku układa się po myśli tarnobrzesckiej drużyny. Niezrozumiale decyzje arbitrów, pogrążają gospodynie. Przegrywamy 6:15 i cały mecz 2:3.

Trener Sparty, Janusz Patriak posumował przebieg wydarzeń w tym spotkaniu:

- Cieszę się, że dziewczęta po ostatnich czterech porażkach po 0:3, podjęły dzisiaj walkę. Moje siatkarki w niczym nie ustępowały przeciwnikom. W sumie zagrały nieźle. Żałuję, że pierwszego seta oddaliśmy tak łatwo w końcówce. Inaczej prawdopodobnie wyglądałby dalszy obraz gry. Ta początkowa przegrana sprawiła, że cały czas musieliśmy gonić Siarkę. Doświadczenie tej drużyny, nie popełniającej wielu błędów, spowodowało, że kontrolowała ona przebieg gry. Nasze dziewczęta zagrały dobrze w II i IV secie. Tie - break to loteria, jednak rutyna, lepsze warunki fizyczne i zwykle boiskowe cwaniactwo rywalów dało im wygraną.

Przy stanie 2:4 w V secie błąd popełniła zawodniczka Siarki, wybijając piłkę w aut. Sędzia główny przyznaje punkt... Siarce! Zamiast 3:4, zrobiło się 2:5. Nie wiadomo, czy byśmy wtedy wygrali, ale pozwoliło to tarnobrzeżankom na spo-



ry odskok. Straciliśmy punktowy kontakt, nasze dziewczyny nie wytrzymały nerwowo. Przyznaję, że Tarnobrzeg wygrał tie - breaka zasłużenie. Następny mecz gramy w Policach, gdzie postaramy się o niespodziankę!

Chcę podziękować kibicom za stworzenie wspaniałej atmosfery, niespotykanej na innych arenach I „B”. Wiele wielkich miast zazdrości nam naszej siatkówki! Dziewczętom dziękuję za dobrą, ogólnie postawę. Gramy dalej!”

MLKS Sparta planuje wyjazd kibiców na mecz 05.12.98r. do Polic. Być może uda się zorganizować autobus dla chętnych na podróż w ślad za swymi pupilkami. Informacji udziela MLKS Sparta.

J. Justyna

Piłka siatkowa

III-ligowe boje

W cieniu pierwszej ligi swoje mecze rozgrywają siatkarki Sparty występujące w trzeciej lidze. Dziewczęta pod wodzą trenera Jerzego Piątka spisują się nieźle i dotychczas wygrały dwa mecze: z OPP Kolobrzeg 3:0, z Przylesiem Koszalin 3:0. Jedyne spotkanie wyjazdowe z Piastem Szczecin, zakończyło się porażką 1:3. 29.11.98r. Sparta grała z OPP Kolobrzeg na wyjeździe - wynik podamy za tydzień.

JJ

P.H.U. "SUPERMEN"

"ZAPRASZAMY! DŁUGA ZIMA PRZED NAMI"
Eugeniusz Orman

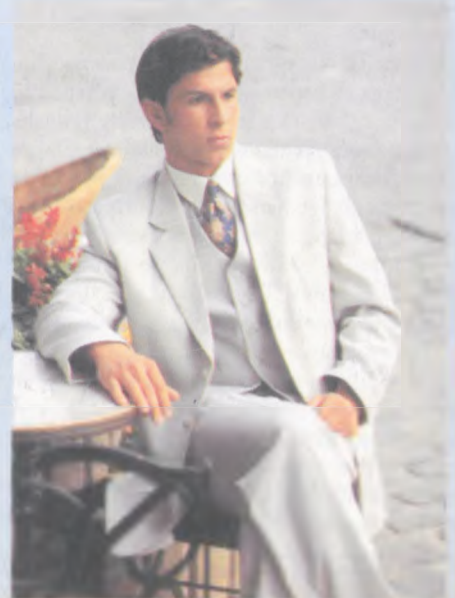
ELEGANCJA - MODA I WYGODA

odzież - obuwie - dziewiarstwo - galanteria dla pań, panów i dzieci
znanych i renomowanych firm krajowych i zagranicznych



POLECAJĄ SKLEPY:

- SUPERMEN I Złotów, ul. Wojska Polskiego 5
- BUCIK Złotów, ul. Boh. Westerplatte 12
- SUPRRMEN II Łobżenica
- HANNA Złotów, ul. Wojska Polskiego 27
- SUPERMEN III Złotów, pl. Paderewskiego 6



UWAGA!!!

Sprzedaż ratalna już od 50 zł.
Wiadomość w sklepach.

LUKAS
ZAKUPY NA RATY